

# KONKRETY

nr 30

Tygodnik P7PR ■ Legnica ■ Rok XVII  
Nr 885 ■ 28 lipca 1989 r. ■ 60 zł

|                             |    |
|-----------------------------|----|
| Budować czy remontować      | 3  |
| Kominy, kominy...           | 4  |
| Polacy za granicą           | 9  |
| „Szkola uczona” w Złotoryi  | 10 |
| Refleksje rockowego emeryta | 11 |
| Co dzieje się w Targoszynie | 12 |



Fot. Krzysztof Biedugnis

Nieodłącznym akcentem święta lipcowego, jak co roku, były imprezy kulturalne i rekreacyjne organizowane przez domy kultury, placówki „Ruchu” oraz kluby sportowe i zakłady pracy. W Legnicy i Lubinie największym powodzeniem cieszyły się doroczne wystawy kwiatów.

**Po raz 45...**

**str. 8-9**



Fot. Krzysztof Biedugnis

Nie tak łatwo pokonać chłopski upór. Już wiadomo, że maszyny przyczaiły się na rogatkach miasta — ponad 70 ciągników i 4 kombajny.

**„Blokada”** str. 3



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Na wsi wiele spraw pozostaje do rozwiązania: sprawa gazyfikacji, beznadziejne funkcjonowanie handlu GS-owskiego, brak światła i klubów rolnika, tragiczna sytuacja z materiałami budowlanymi.

**Nowy styl, stare kłopoty** str. 6

**Spojrzenia Zbigniewa Jułki**



— POWRÓCIĆ DO EUROPY? OCZYWIŚCIE, ALE SKĄD WZIĄĆ PAPIER TOILETOWY?



## Fakty i opinie

„Jeśli chce się w propagandzie nie tylko deklarować, że partia zwalcza swoich skorumpowanych funkcjonariuszy, to jakiś jedno i drugie KW musi chcieć samo wykryć i ujawnić z krzykiem przed opinią afery w swoim łonie. To byłby propagandowo-polityczny sukces wobec opinii” (Jerzy Urban, „Polityka”). List J. Urbana został przedrukowany z „Kultury” paryskiej, pochodzi z 1981 roku. Mimo to, nadal na czasie.

— Od urynkowania gospodarki żywnościowej nie ma odwrotu — stwierdził premier F. Rakowski. „Dziś nikt nie jest zadowolony, ani rolnicy, bo podwyżki cen skupu działają krótko, ani pracownicy zakładów przetwórczych, bo demonopolizacja jest ograniczona i nie działają wolne ceny skupu; ani konsumenci — z powodu złego zaopatrzenia sklepów. Przedłużać tego stanu nie wolno” („Trybuna Ludu”).

„W Polsce istnieją już warunki do inwestowania dla brytyjskiego przemysłu. Widzę je np. w branży tekstylnej, odzieżowej, spożywczej oraz w turystyce i usługach. Jestem zafascynowany planem urynkowania sfery żywnościowej; to duży krok ku całej wolnorynkowej gospodarce” — powiedział A. Clark — szef brytyjskiej delegacji gospodarczej podczas wizyty w Polsce. („Rzeczpospolita”).

„Tylko regulacja rynkowa inwestycji, środków produkcji, siły roboczej i konsumpcji doprowadzi do likwidacji niedoborów produkcyjnych oraz nadmiernego zatrudnienia” — twierdzi prof. Józef Kukulka na łamach „Rzeczpospolitej”.  
I proszę, do czego to doszło? Odkrywamy na nowo znane od tysięcy lat prawa ekonomiczne...

Na Helu odnotowano nie spotykana dotąd inwazję turystów i wczasowiczów. Dziwi się temu „Słowo Polskie” z którego zaczerpnęliśmy informację. Nas to nie dziwi. Dwa tygodnie temu odradzaliśmy zagraniczne wojaże, bo z wymianą walut krucho. A gdzie przecież ten urlop spędzić trzeba!

24 lipca mija dwa miesiące od uruchomienia przez Sejm ustawy o notariacie. Znalazła się w niej decyzja bezcenna: prawo tworzenia tzw. indywidualnych kancelarii notarialnych, w których organizacja pracy, wyszukanie siedziby, angażowanie pracowników zależą od prywatnej osoby, jej pomysłowości, energii, pracowitości, talentów. Jednakże ta dobra nowość ustawowa niewolna jest od ułomności. Kancelarie może prowadzić pojedynczy notariusz, ale już nie spółka, dwie czy trzy osoby razem. A jeżeli rejent zechce skorzystać z urlopu, albo zachoruje? — pyta „Polityka”.

„Służba zdrowia jest jak nasza gospodarka. Często decyzje podejmuje się administracyjnie nie myśląc o pacjencie, lecz o interesie wąskich biurokratycznych grup. W obrębie tych samych nakładów państwa moglibyśmy mieć dużo lepszą opiekę zdrowotną” („Sprawy i Ludzie”).

Przestrzeganie tajemnicy służbowej i państwowej do absurdalnych rozmiarów rozciągnięto na różne dziedziny życia politycznego i gospodarczego już w latach pięćdziesiątych. Rygorystyczne przepisy i zarządzenia niezmiennie utrudniały pracę fotoreporterów (...). Niedorzeczne sytuacje awansowały mnie na szpica. Prześiętnego procedury nie zaniedbałem, dalej fotografuję, tyle, że najczęściej z ukrycia. Grozi mi kara pozbawienia wolności do lat 10” (Henryk Stobiecki, „Nowiny Jeleniogórskie”).

Także „Nowiny Jeleniogórskie” radzą czytelnikom co wypada, a czego nie wypada dać solenizantce (solenizantowi) w prezencie. Naszym zdaniem, bardziej cieszyłaby informacja co i gdzie można kupić w ogóle...

„W bogatej historii zamku nie gościło dotąd w jego murach tak wielu, jak w tych dniach muzyków — profesorów i studentów z różnych uczelni muzycznych świata” — pisze o Międzynarodowej Sesji Muzycznej w Książu „Trybuna Wałbrzyska”. Sesja trwa do 3 sierpnia i oby była pierwszą, ale nie ostatnią. Na razie utytułowani i utalentowani goście z trudem uczą się wymawiać słowa „Wałbrzych” i „Książ”...

„Słowo Polskie” pisze o inflacji w Jugosławii: „Za inflacją nie nadążają płace, a poziom życia mieszkańców obniża się z miesiąca na miesiąc (...). Obecnie w Jugosławii wszystko jest liczone w setkach tysięcy, milionach i miliardach dinarów”. Oj, oj. Cudze chwalicie, swego nie znacie?

„Jeśli policzyć to okaże się, że 10 proc. wszystkich nakładów inwestycyjnych w służbie zdrowia pochodzi z NFOZ. W ten oto sposób w okresie działalności funduszu, a jest to już 16 lat przekazano społeczeństwu 1700 nowo wybudowanych bądź zmodernizowanych obiektów, w tym wiele szpitali, ośrodków zdrowia, przychodni. (...) Najważniejszą obecnie kwestią jest zmiana ukształtowanego przez kilkanaście lat modelu działania NFOZ. Wiadomo, że NFOZ nie może obecnie podejmować kosztownych i długotrwałych inwestycji, koszty bowiem rosną szybciej niż mury” („Trybuna Ludu”).

„14 lat temu mieszkało samodzielnie, tuż po zawarciu małżeństwa, tylko 20 proc. młodych małżeństw. 2 lata temu 80 proc. tych samych par, czyli z 12-letnim stażem małżeńskim, mogło powiedzieć, że mieszka samodzielnie” (dodatek „Rzeczpospolitej” „Statystyka Polska”).

Stan warunków, bezpieczeństwa i higieny pracy w rolnictwie analizowała 24 lipca kierownictwo Okręgowego Inspektoratu Pracy we Wrocławiu. Zaniepokojenie wzbudza fakt, że w ostatnich latach warunki pracy w rolnictwie nie uległy poprawie. Mając to na względzie, Okręgowy Inspektorat Pracy we Wrocławiu zwraca się z gorącym apelem do wszystkich rolników, do pracowników obsługi rolnictwa, organizacji samorządowych i społecznych związanych z rolnictwem o dolożenie starań by żniwa w 1989 roku odbyły się bez tragedii (...). W toku intensywnych prac przy żniwach zdarzają się wypadki przy pracy, głównie przy obsłudze sprzętu rolniczego, w wyniku przygniecia i przejechań przez środki transportowe, upadków podczas przewozu osób na zaczepach, pomostach i nieprzystosowanych do przewozu ludzi przyczepach, porażen prądem i podczas prac przy usuwaniu awarii sprzętu rolniczego”. Apel popieramy tym goręcej, że także na terenie naszego województwa odnotowano tragiczne w skutkach wypadki: w Warcie Bolesławieckiej i SKR Męcinka.

(AS)

## Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Legnicy

26 bm. Egzekutywa KW PZPR w Legnicy przeanalizowała działania organizacji partyjnych w zakładach pracy województwa. W dyskusji uczestniczyli sekretarze komitetów zakładowych Huty Miedzi „Głogów” i „Legnica”, Węzła PKP Legnica — Milkowice, „Famaby” Głogów oraz PGR Złotoryja. Ich informacje o podejmowanych formach pracy przekonują, że organizacje partyjne mimo obiektywnych trudności potrafią dostosowywać się do aktualnej sytuacji i procesu przemian.

Egzekutywa KW PZPR pozytywnie oceniła podejmowane przez aktywny zakładowy inicjatywy, zwłaszcza w HM „Głogów”. Zaprezentowane opinie posłużyły do przygotowania się naszych przedstawicieli do zbliżających się obrad drugiej części XIII Plenum KC PZPR.

(rel)

## Jest przychodnia



Fot. Artur Guzicki

20 lipca w Przemkowie przekazano służbie zdrowia do zagospodarowania nową przychodnię. Wykonawcą tak potrzebnej w miasteczku placówki było Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. W budynku przychodni znajdować się będzie 12 gabinetów lekarskich, poradnia dla dzieci i pracownia fizykoterapii. W przekazaniu budynku przychodni, oprócz lekarza wojewódzkiego Jerzego Turzańskiego uczestniczyli też Eugeniusz Barczyński — przewodniczący WRN, Henryk Nowak — I sekretarz KW PZPR i wojewoda Ryszard Jelonek, którzy wzięli udział także w uroczystej sesji Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Przemkowie.

(zis)

## Dobre tradycje spółdzielczości

Od 20 lipca Gaworzyce mają nową i nowoczesną przychodnię. Bank Spółdzielczy wybudowany dzięki staraniom i pomocy miejscowych spółdzielców. Przy tej okazji warto przypomnieć, że BS Gaworzyce powstał w 1955 roku z inicjatywy 15 mieszkańców, m. in.: Ludwika Zelka (przez 30 lat przewodniczącego Rady Banku), Marii Urban, Józefa Jerusela i Mieczysława Pawlika.

Budynek banku powstał w rekordowym czasie — w ciągu 16 miesięcy. Wartość czynu społecznego, początkowo szacowano na 9 mln zł, a w czasie budowy urosła do sumy 21 mln zł. W budowie pomagało ponad 120 mieszkańców trzech gmin: Gaworzyce, Żukowice i Radwanice.



Fot. Artur Guzicki

W uroczystym otwarciu banku uczestniczyli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa, a także ksiądz prałat Juliusz Łapiński, który poświęcił budynek.

(AS)

## Ścisłe jawne

KAZIMIERZ PLEŚNIAK — (hm 24, lat 44, z zawodu nauczyciel, żonaty, żona Irena — księgowa i od 14 lat drużynowa G. drużyny zachowej w SZP w Kuniech, córka Marta — 5 lat) — wcześniej przez 9 lat komendant Chorągwi Legnickiej ZHP, w maju br. został powołany przez kuratora oświaty i wychowania w Legnicy na

stanowisko dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury „Dom Harcerza” w Legnicy. Marzeniem dyrektora jest uczynić z „Domu Harcerza” placówkę otwartą dla wszystkich dzieci i spełniającą ich oczekiwania. Czasu wolnego ma mało (urlopy często spędza jako członek kadry na obozach i zimowiskach). Interesuje się polityką, sportem, odpoczywa rozwiązując szarady i gotując (specjalność — szaszłyk).

(sa)

## Jednym zdaniem

20 lipca — na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Złotoryi oceniono przygotowania szkodliwych placówek oświatowo-wychowawczych do nowego roku szkolnego. 25 lipca — dyskutowano o problemach i tematach, które będą podejmowane w czasie obrad drugiej części XIII Plenum KC na wspólnym posiedzeniu Komisji Wewnątrzpartyjnej i Komisji Miedziozowej KW PZPR w Legnicy. 26 lipca — Egzekutywa KW PZPR w Głogowie oceniła przebieg zjazdu w rejonie. 26 lipca — mówiono o stanie partii przed drugą częścią XIII Plenum KC PZPR na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Głogowie.

## Szpitala bez chleba...

26 lipca pracownicy PTHW (w ramach akcji protestacyjnej?) nie wywiązali się z umowy i obowiązku dostarczenia pieczywa do legnickich szpitali. O akcji protestacyjnej nie uprzedzono legnickiego ZOZ-u, zanim więc odebrano chleb i bułki z piekarni, upłynęło trochę czasu. Chorych dostali z opóźnieniem i śniadanie i leki (niektóre podaje się przecież po jedzeniu).

Nie jesteśmy od tego, aby oceniać zasadność protestu pracowników PTHW, obawiamy się jednak, że wszelkie akcje strajkowe należy dostosować do elementów regulacji współżycia społecznego. Przy okazji przypominamy, że „biały marsz” służby zdrowia w ubiegłym tygodniu odbył się po godzinach pracy i nie ucierpieli na tym chorzy. Także z PTHW... (AS)

## „Moskwa lepsza”

25 lipca po południu, na schodach Komendy Garnizonu Radzieckiego w Legnicy odbył się protestacyjny sit-in zorganizowany przez nielegalną organizację o nazwie „Międzynarodówka Anarchistyczna”. Bliższe 30 młodych dziewcząt i chłopców skandowało hasła „Sowieci do domu” i „Moskwa lepsza niż Legnica”. Przechoźdzący obok żołnierze radzieccy reagowali spokojnie, najczęściej uśmiechając się do młodych anarchistów, którzy ponadto rozdawali publiczności swoje ulotki. (vie)

## Komunikat

Wydział Oświaty i Wychowania w Legnicy jako koordynator wypoczynku „Lato 1989” posiada dane dotyczące wypoczynku na terenie miasta oraz z zakresu wypoczynku dzieci i młodzieży legnickiej poza miejscem zamieszkania.

## Na zielonym rynku

W środę, 26 bm., obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw. (W prywatnych zieloniakach, na targowisku i w sklepach WSO): pomidory: 1600—1400, 1400—1500, 1200—1400, ogorki: 300—450, 200—400, 300, ziemniaki: 120, 50, 100, pietruszka zielona: 80, 120, —, koper: 150, 130, 100, marchew: 400, 100 (specjalna), 350, buraki: 200, 200, 130, jabolka: 500, 350—500, 350, gruszk: —, 800, —, cebula: 500, 400, 400, papryka: 2000, 1600—1500, 400, fasolka: 700, 350—600, 500, sliwki: 600, 500, —, czosnek: 2800 (kg), 35—40 (główka), 700, kalafior: —, 20—100, —, rabarbar: —, 200, —, seler (szt.): 100, 150, 80, szczyptor: —, 100, —, wiśnie: —, 800, —, pieczarki: —, 2000, —, kapusta: 100 (kg), —, 70 (kg).

(eja)

## Wolny rynek

Ceny na legnickim targowisku: robot kuchenny (NRD) conifax — 50.000 zł, zegar ścienny (RFT) quartz — 65.000 zł, lyżki posrebrzane, 12 sztuk (ZSRR) — 30.000 zł, maszynka do pisania „Olimpia” (walcikowa) — 130.000 zł, Rowet remet „Mistral” — 250.000 zł, płyta długogrająca „Dirty dancing” — 20.000 zł, śmietana — kremówka — 1000 zł, litr.

(eja)



# Blokada

Wanda Dybalska, Wiesław Piotrkowski

W Legnicy początkowo planowano, że ulice będą przejezdne, a ciągniki zablokują tylko połowę jezdni. Kiedy jednak 25 lipca z okolicznych wsi zaczęły się zjeżdżać traktory i kombajny, okazało się, że najłatwiej jest im się ustawić na całej szerokości dwóch ulic otaczających budynek Urzędu Wojewódzkiego.

Oflagowane pojazdy często zaopatrzone były w dodatkowe transparenty i napisy: „akcja protestacyjna rolników indywidualnych”, „domagamy się godnego życia dla mieszkańców wsi”, „Panie Wilcze! 600 tysięcy samochodów, a ile ciągników?”.

Przyczyny podjętej akcji protestacyjnej ogłoszone zostały w komunikacie Komitetu Protestacyjnego przy Radzie Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Legnicy z 19 lipca: „...dotychczasowe zachowanie strony rządowej (...) stanowi dobitny wyraz uprzedmiotów od dawna działających w stosunku do rolnictwa, co na obecnym etapie tragicznej sytuacji w rolnictwie powinno być odczytane jako wyraz najwyższej arogancji władz państwowych w stosunku do producentów żywności”.

Kiedy chłopci pozostawiali z traktorów i wyłączyli silniki (na prośbę milicjanta), rozpoczęły się żywe dyskusje.

— Uważam, że w rządzie jakaś grupa działa przeciw rolnictwu — stwierdził Jan Makowski z Miłkowie. — W tej chwili sprawa produkcji żywności jest podstawowa. A nas doprowadza się do tego, że musimy protestować, kiedy pogoda sprzyja żniwom. Chcemy, żeby ta akcja coś zmieniła. Byłoby źle, gdyby zmuszono nas do tego, byśmy zaczęli produkować żywność tylko na własne potrzeby. A jak na razie jest tak, że po każdej 20-procentowej podwyżce cen skupu, maszyny rolnicze drożeją o ponad 100 proc.

— Mam ponad 7 ha ziemi i muszę pracować w mieście, żeby żyć — dodaje inny rolnik. Około godziny 10.30 do zebranych przed budynkiem Urzędu Wojewódzkiego rolników wychodzi wojewoda Ryszard Jelonek.

— Władze województwa legnickiego — zapewnia wojewoda — nie tylko nie przeciwdziałały się żądaniom rolników, ale przekazywały je do władz centralnych. Nie są to jednak proste sprawy. Przyrzekam wam, że natychmiast przekażę wasze postulaty ministrowi Oleśiakowi. Trzeba jednak, byście zrozumieli, że urynkowania gospodarki żywnościowej nie da się przeprowadzić tylko w naszym województwie. Musi to być zrobione w skali całego kraju.

— Poczekamy tutaj aż wojewoda połączy się z resortem — pada odpowiedź z drugiej strony. — Czekałszy ponad 40 lat, to poczekamy jeszcze trochę.

Po pół godzinie wojewoda wraca z powrotem. Odpowiedź ministra Oleśiaka nie zadowoliła wszystkich: prowadzone są rozmowy ze związkowcami, w ciągu dwóch-trzech dni zapadnie decyzja. Tymczasem minister prosi, by rolnicy... rozjechali się do domów. Działło się to w godzinę po rozpoczęciu blokady ulic. I zdecydowanie nikt nie miał jeszcze ochoty opuścić placu Słowiańskiego. Rozpoczęły się nerwowe godziny oczekiwania. Właściwie nie wiadomo, na co. Rolnicy czekali zapewne na odpowiedź wojewody, a władze — na wyjazd

traktorów z miasta na wieś. Ludzie zebrani przed urzędem dzielili się na grupki, porozmawiali w cieniu drzew. Dociera w końcu i do nich informacja, że Antoni Parys, szef Krajowego Komitetu Protestacyjnego ZRKIOR 26 lipca spotka się z prezydentem Wojciechem Jaruzelskim.

— Jeżeli dojdą do porozumienia — mówi Eugeniusz Laszkiewicz — to my tu przerywamy akcję protestacyjną! Czy to was zadowala?

— Nie! — pada głośna odpowiedź z wielu ust.

A jednak przed godziną 15 ciągniki opuszczają miejsce postoju. W hałasie klaksonów rozjeżdżają się do swoich wsi. Na ulicy znów letni spokój. W sklepie mięsnym w Ryńku po-



Fot. Krzysztof Biedugnis

zostali na hakach tylko cienie parówki po 380 złotych. I ten fakt — podobnie jak protest — jest tylko skutkiem sytuacji, w jakiej znajduje się nasza gospodarka, szczególnie zaś rolnictwo.

★

— I znów ktoś wyprowadził nas w pole — Maria Kowalczyk, rolniczka z Żelaznego Mostu i przewodnicząca Komitetu Protestacyjnego w okręgu Lubin nie ukrywa zdenerwowania.

Plan rozpadł się w strzępy. Tyle przygotowani i na nic. Ledwo wybiła 11, a na parking przed lubińskimi „jarnikami” tylko garstka rolników, jedna nyska ze szturmówką na dachu i hasłem rozpiętym na masce: „Żądamy opłacalności produkcji rolniczej”.

— Umówiliśmy się tak: zbiórka o godzinie 10.30 przy ul. Zawadzkiego. Zjeżdżają się traktory i kombajny z gmin Polkowice, Rudna, Ścinawa, Lubin. Potem przejazd pod „jarnikami” i tu półgodzinna manifestacja. Potem kolumna przesuwa się ulicami Marii Skłodowskiej-Curie, 1 Maja, Kolejową, Odrodzenia, pod siedzibę KR PZPR, tam krótki 15-minutowy postój. Wreszcie kolo ronda rozjazd. Osobiście byłam w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Lubinie. Wszystko uzgodniłam, ale milicjanci nie pozwolili nam się zatrzymać. Machałam z okna ręką — bez skutku. Okrzykami tylko miasto i po manifestacji — relacjonuje przewodnicząca.

Na gorąco rodzi się więc drugi plan. Nie tak łatwo pokonać chłopski upór. Już wiadomo, że maszyn przyciąży się na rogatkach miasta — ponad 70 ciągników i 4 kombajny. Zawiodła Ścinawa, bo Dobrowolska w biurze Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych odebrała telefon, że protest odwołany. Maria Kowalczyk rozsyła gońców, zarządza powtórny przejazd kolumny tą samą trasą. Wsiadamy do nyski, z której Kowalczykowa dowodzi akcją.

Zbliża się południe. Rozgrzana ulica nie przyjmuje manifestantów z euforią: ktoś składa palce w symboliczny znak zwycięstwa, ktoś inny bije brawo lub wyczuje się z uwagą w hasła przypięte do traktorów: „Brak kredytów i dochodu doprowadzi nas do głodu”, „Traktory i ropa zrujnują chłopów”. Przygniatająca większość obserwatorów przygląda się kolumnie w milczeniu jakby z obawą w oczach, czasem ktoś schyli się po ulotkę rzuconą pod nogi, w której rolnicy punktuja żądania: opłacalnych cen produktów rolnych, zwiększenia dostaw środków produkcji, preferencyjnych kredytów dla rolnictwa, poprawy warunków socjalnych na wsi.

Dwa tygodnie temu kolegium wojewody legnickiego podsumowało sytuację w budownictwie po pierwszych sześciu miesiącach br. Okazuje się, że jest źle, żeby nie powiedzieć tragicznie. Do użytku oddano jedynie 808 mieszkań, czyli 23 proc. planu rocznego. Jeżeli zważyć, że pogoda dla budowlanych była na początku roku wyjątkowo korzystna, bo praktycznie zimy nie było, to „osiągnięte efekty” można ocenić jeszcze bardziej negatywnie.

Gdzie leżą przyczyny tej niekorzystnej sytuacji, która przecież ma miejsce w budownictwie mieszkaniowym (nie tylko zresztą legnickim) od wielu lat? Przede wszystkim brakuje materiałów budowlanych. To jest obecnie przyczyna zasadnicza. Dyrektor Andrzej Szkolnicki z Legnickiej Centrali Materiałów Budowlanych w Lubinie dwoi się i troi, aby cokolwiek z potrzebnych towarów sprowadzić na teren województwa, ale niewiele to daje.

Do tej pory zawsze kierujący budownictwem w Legnickim podkreślali to, że gdzie jak gdzie, ale właśnie w zagłębiu mie-

## Budowlany pat

dziowym wszystkie moce produkcyjne wytwórni prefabrykatów są wykorzystane. Rzeczywiście, „fabryki domów” w Lubinie, Ścinawie i Głogowie pracowały przez ostatnie lata pełną parą na trzy zmiany. I to jednak nie wystarczało. Trzeba więc było dowozić prefabrykaty z województw: wrocławskiego i zielonogórskiego. Na rozbudowę wrocławskiej „fabryki domów” wojewoda legnicki wyasygnował nawet kilkaset milionów złotych.

Teraz za sprawą braku cementu, stali i innych surowców trzeba było zwolnić tempo prac w „fabrykach domów”. Trzecia zmiana przestała być potrzebna, bo na dwóch nie ma na dobrą sprawę co robić.

Aby uzyskać kilkaset ton stali, trzeba wpłacać określonej kwocie zaliczkę i cierpliwie czekać — kwartał (a czasami dłużej) na odbiór zamówionego towaru. Pieniądzy na owe zaliczki nie ma jednak skąd brać, bo przedsiębiorstwa budowlane nie są w najlepszej sytuacji finansowej, a CCMB jest też uboga. Sytuacja jest więc patowa i jak z niej wyjść, nikt nie wie.

W ogóle handel materiałami budowlanymi znajduje się obecnie w równie trudnej sytuacji, jak handel artykułami żywnościowymi. Rozdzielnictwa właściwie już nie ma, ale prawdziwego handlu też nie widać. Pomiedzy producentami a odbiorcami materiałów budowlanych wyrosły dziwne twory w postaci różnego typu spółek, które narzucają marże. Kto korzysta z zysków tych spółek, Bóg raczy wiedzieć.

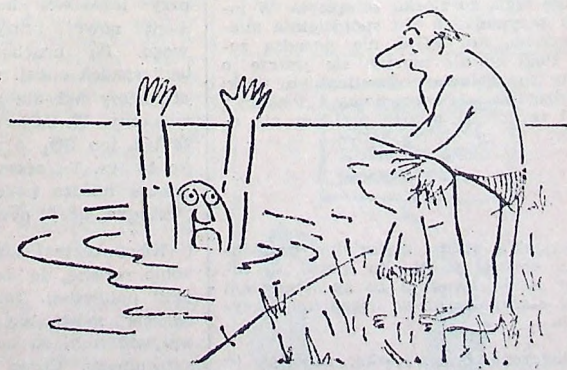
Większość szefów przedsiębiorstw budowlanych w Legnickim czarno widzi sytuację w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym. Obecny rok będzie prawdopodobnie kolejnym, w którym nie zostanie wykonany plan — i tak okrojony. Marzenia o programie „5+1” pozostaną jeszcze długo tylko pobożnymi życzeniami, które może przy dobrej woli wykonawców mogą być urealnione wyłącznie w małych aglomeracjach miejskich.

W tej sytuacji trzeba pomyśleć o całkowitym przewartościowaniu programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Legnicy, bo prognozowanie, że w najbliższych latach zaopatrzenie w stal czy cement ulegnie poprawie, jest mrzonką. Należy więc czym prędzej myśleć o przerzuceniu znacznej części potencjału budowlanego na remonty i modernizacje starych domów. To jedyna dzisiaj szansa na złagodzenie niedoboru mieszkań. Kto jeszcze tego nie zrozumiał, powinien szybko poszukać sobie innej pracy.

ZYGMUNT SZCZECIŃSKI

## A' propos

— CZY PAN JUŻ WYKORZYSTAŁ SWOJĄ KARTKĘ NA MIĘSO?



— To nie dla własnego widzi mi się zostawiliśmy robotę w polu, ale dla wspólnego dobra. My na wsi przeżyjemy, ale co zrobi miasto? Już nie ma cukru, soli, masła, maki — wylicza Maria Kowalczyk rzucając przed mięsnym plik ulotek. Niech ludzie wiedzą, dlaczego stoją w kolejkach i że rolnicy także walczą o nich.

Przed budynkiem Rejonowego Komitetu PZPR traktorzyści naciskają na klaksony. To ostatni i jedyny krzyk dzisiejszej kombajnady.



# Ulotny wróg

Zygmunt Szczyński

— Popatrz pan — zaczyna mnie siad. — Przed godziną myślałem samych. Połem padał deszcz i myślałem, że splucze szampon. A tymczasem z deszczem spadło jakieś świństwo. Teraz karoseria samochodu jest cała w plamach. Należałoby myć go ponownie. Z kolei właściciele działek narzekają na kwaśne deszcze, które w ubiegłym roku całkowicie zniszczyły im ogórki i częściowo buraki.

☆

Przyczyną dziwnych deszczów są nieczystości i gazy wydobywające się z legnickich kominów. Najgroźniejszy jest dwutlenek siarki. Emituje go huta miedzi, ale nie tylko. Sporo dwutlenku siarki ulatuje z kominów ciepłowni zakładów mięsnych, farbiarni Zakładów Przemysłu Dzwiniarskiego „Hanka”, kotłowni „Elpo”, Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. Siarkę emitują też kominami domów komunalnych w centrum miasta. Ile wynoszą straty z tego tytułu w Legnicy, nikt w tej chwili powiedzieć nie potrafi. Przed kilkoma laty szef Zakładu Doświadczalnego Hutnictwa Miedzi w Legnicy doc. dr Ryszard Chamer mówił mi, że straty spowodowane emisją dwutlenku siarki w samej tylko Legnicy szacuje się na 3 mld złotych.

— Siarka to ulotny wróg, który niszczy wszystko, co napotka na drodze — mówi jeden z pracowników ZDHM. — W jednym z ostatnich raportów wyznaczyłem, że w skali Polski straty spowodowane emisją dwutlenku siarki do atmosfery przekraczają 400 mld zł.

W Legnicy dwutlenek siarki niszczy budynki, konstrukcje stalowe, ryny na budynkach, pokrycia dachowe, parkujące na powietrzu samochody. Z tym problemem nie mogą sobie dać rady w Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a także w Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej.

Siarka, jak twierdzi prezes LSM, zniszczyła w ostatnich latach większość obróbkę blacharskich i rynien. Tymczasem spółdzielnia nie ma pieniędzy na ich wymianę. A gdyby nawet pieniądze były to i tak nie udało się kupić deficytowej blachy. Problem jest więc dla spółdzielczych budynków niezwykle istotny, bo jak się dachów wkrótce nie naprawi, to zaczyna się rozpadać. Już teraz mieszkańcy większości budynków narzekają, że w czasie deszczu dachy przeciekają, w mieszkaniach pojawia się grzyb.

Prezes LSM i jego współpracownicy postulują stworzenie w Legnicy specjalnego funduszu, który powstałby z wpłat za emisję dwutlenku siarki, a przeznaczony byłby właśnie na naprawienie tego, co siarka zniszczyła. W innych przypadkach ani spółdzielnia mieszkaniowa, ani PGM nie poradzą sobie. Póki co nie martwi się jeszcze o straty spowodowane dwutlenkiem siarki Spółdzielnia Mieszkaniowa „Piekary”, ale i tej części miasta problem nie ominie.

☆

Wszystkie straty materialne spowodowane emisją dwutlenku siarki są niczym w porównaniu ze spustoszeniem jakie siarka czyni w organizmach żywych.

Zniszczone przez siarkę zdrowie to sprawa nie dająca się zmierzyć i wyliczyć. Wiedzą o tym najlepiej właśnie mieszkańcy Legnicy czy Głogowa. Ludzie nagminnie chorują na niedomagania górnych dróg oddechowych, a szczególnie na te choroby narażone są dzieci. Rodzice, których dzieci są szczególnie mało odporne na „specyficzne” powietrze Legnicy czy Głogowa decydują się nawet na zmianę miejsca zamieszkania...

Ale i na tym nie kończą się straty spowodowane przez siarkę z kominów huty i innych zakładów. Narażone na szkody są także lasy, rośliny uprawne, grunty orne.

— W ostatnich latach — mówi jeden z rolników z Bartoszewa — mimo podobnego jak niegdyś nawożenia plony mam znacznie gorsze. Poprawiły się one rok temu kiedy na pola rozsiałem 5-krotnie większą niż w latach poprzednich dawkę wapna. Naokoło Legnicy ziemia jest tak zakwaszona, że trzeba co roku nawozić ją zwiększonymi dawkami wapna. Najgorsze jest jednak to, że kwaśne deszcze z siarką spadają w okresach intensywnej wegetacji roślin. Bywa, że liście roślin obumierają, żółkną i wynikiem tego jest oczywiście zmniejszony plon i niższa wartość upraw.

☆

Przed siarką trzeba się bronić, wiedzą o tym wszyscy. Jednak jak do tej pory, obrona przyniosła nikłe efekty. Przede wszystkim brakowało na ten cel pieniędzy, nie było też odpowiednich urządzeń. Najwięcej w tym zakresie robi się w zakładach Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Nic dziwnego, bo przecież właśnie one emitują w Legnickim najwięcej tlenu siarki.

Na uznanie zasługuje inicjatywa radnych WRN w Legnicy i miejscowych władz polityczno-administracyjnych dotycząca wstrzymania prac przygotowawczych związanych z budową w okolicach Legnicy kopalni węgla brunatnego, a co za tym idzie, elektrowni opalanych zasiarczonym węglem. Uratowało to Legnicę i inne miejscowości w województwie przed kolejnym zakładem emitującym olbrzymie ilości siarki.

Jak wynika z danych uzyskanych w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy, prace nad budową tych kopalń na pewno nie rozpoczną się przed rokiem 2000. Co będzie potem? Nie wiadomo. A może być różnie, bo kraj odczuwa przecież ciągle brak energii, a tu w Legnickim jest ona szczególnie potrzebna właśnie dla zakładów skupionych w KGHM.

Legnicka huta jest zakładem, który emituje największą ilość dwutlenku siarki w tej części województwa, ale też właśnie tu podejmuje się próby zmniejszenia emisji siarki. Nie jest to sprawa łatwa, choć od trzech lat działa przy legnickiej hucie pierwszy segment nowej fabryki kwasu siarkowego. Po uruchomieniu nowej instalacji spadek emisji dwutlenku siarki do atmosfery był dla wszystkich legniczan widoczny. W 1986 roku huta emitowała 26 tys. ton  $SO_2$ , a rok później już tylko 16 tys. Tu oczywiście 16 tys. ton to jeszcze bardzo pokaźna ilość trucizny „wzbogacającej” powietrze.

Kierownictwo legnickiej huty zdaje sobie sprawę, że jest pod ostrzałem opinii publicznej. Teraz już zupełnie otwarcie mówi się o niszczycielskim wpływie zakładu na stan środowiska naturalnego. Coraz częściej pojawiają się żądania zamknięcia huty, bo technologia przetwórstwa miedzi tu stosowana jest już przestarzała.

Znając jednak kłopoty naszej gospodarki, o tak radykalnych rozwiązaniach nie ma co marzyć. Nie oznacza to, iż nie należy naciskać na kierownictwo KGHM i huty, aby podejmowało działania zmierzające do zmniejszenia emisji gazów i pyłów. Nawet jeżeli koszty tych przedsięwzięć będą olbrzymie. Owe inwestycje nie są żadną łaską ani przejawem dobrej woli ze strony kierownictwa KGHM. Są one koniecznością i warunkiem społecznego przyzwolenia na dalsze funkcjonowanie tych uciążliwych dla środowiska naturalnego zakładów.

☆

Jak twierdzi Konstanty Petrykowski, szef pionu ochrony środowiska naturalnego w legnickiej hucie — podejmowane w najbliższym czasie inwestycje mają wiele zmienić właśnie w kwestii emisji dwutlenku siarki do atmosfery. Nie oznacza to jednak, że wokół huty będzie już tak mało szkodliwych dla zdrowia pyłów i gazów, że można tu będzie stworzyć sanatorium. Huta tego typu, przy tej technologii produkcji, zawsze będzie zakładem uciążliwym dla miasta i jego mieszkańców.

Dla inżynierów legnickiej huty najważniejszym problemem jest teraz „uszczelnienie” zakładu, w tym także fabryki kwasu siarkowego. Temu służyć ma urządzenie pod nazwą „Swingtherm”. Instalacja ta powinna zacząć funkcjonować w hucie za około 2 lata. Obecnie trwają prace dokumentacyjne, które prowadzą różne placówki naukowe i projektowe.

Jednym z istotnych zagadnień w legnickiej hucie jest też utylizacja tych gazów (w tym dwutlenku siarki), które wydostają się z pieców szybowych i zakładowej elektrociepłowni. I tu potrzebna jest nowa kosztowna instalacja. Neutralizować dwutlenek siarki ma „solinox” — instalacja, która kosztować będzie około 10 mln dolarów. To urządzenie pozwoli na prawie zupełne zneutralizowanie dwutlenku siarki, który wydobywa się z huty.

Radni WRN uznali kilka lat temu, że legnicka huta może funkcjonować, jeśli emisja dwutlenku siarki obniży się do 7 tys. ton  $SO_2$  rocznie. Trzeba więc jeszcze wyłapać i zneutralizować około 9 tys. ton niszczycielskiego dwutlenku siarki. Czy to się uda?

W najbliższych latach rozwiązana ma być też sprawa zakładowych ciepłowni zakładów „Hanka”, „Milana”, „Elpo” i Zakładów Przemysłu Mięsnego. Do tych firm para technologiczna i ciepło mają trafić z Centralnej Ciepłowni w Pątnowie. Trzeba będzie jednak zainstalować tam specjalną turbinę i przeprowadzić odpowiednie rurociągi. To też będą kosztowne inwestycje. Każda z tych firm musi wydać na to około 0,5 mld zł.

Gdy te sprawy zostaną rozwiązane może będziemy mogli wreszcie oddychać pełną piersią.



## Potrzebny kiosk

My, mieszkańcy ulicy Pątnowskiej w Legnicy, zwracamy się z prośbą o bezwzględną zmianę decyzji dotyczącej likwidacji kiosku spożywczego, który służy mieszkańcom ulicy. Argument, że kiosk ten nie przynosi dochodów i jest nierentowny niewiele obchodzi społeczeństwo. Ważniejsze są interesy ludzi tu mieszkających niż inne, motywujące zamknięcie tej placówki handlowej. Na kilkanaście przynoszących zyski, jeden może być nierentowny i ma służyć nam na co dzień.

Trzeba wziąć pod uwagę to, że ulica nasza jest znacznie oddalona od miasta i dokonywanie zakupów przed udaniem się do pracy dla osób starszych staje się niemożliwe. Sklep GS jest też daleko, co bardzo utrudnia zakupy tym bardziej, że jest on czynny dopiero od godz. 7 do 14.30, czyli praktycznie nie służy ludziom udającym się do pracy.

Ponadto uważamy, że nasza ulica i tak jest udręczona wieloma sprawami, takimi, jak: zapachy z oczyszczalni ścieków, zadyminienie kotłownią, niewłaściwe kursowanie autobusów 4 i 7, więc nie zgadzamy się na dodatkowe utrudnianie nam życia.

Władysław Palczak  
Miroslawa Lisowska  
Witold Lisowski  
Maria Sprzączkowska  
oraz KO nr 8 w Legnicy

## „Biały marsz”

W związku z artykułem pt. „Biały marsz” zamieszczonym w „Konkretych” nr 884 z 21 lipca 1989 r., dotyczącym wypowiedzi pielęgniarzek: „Szpitalom potrzebne są pilnie jakieś środki chemiczne, bo wszy i karaluchy chodzą po chorych”, a mianowicie użyte słowa o wszech są bezpodstawne, gdyż takowych nie stwierdzono, a wyniknęły z mojego przeżyczenia się (miałam na myśli słowo — insekty).

Za powyższe uprzejmie przepraszam wszystkich zainteresowanych tą sprawą.

Pielęgniarka Teresa Felczak  
Legnica

☆

OD REDAKCJI:

Niby to samo, ale o wiele ładniej brzmi. Zatem: Po chorych lażą nie wszy i karaluchy, lecz tylko niewinne insekty. Na przyszłość radzimy wrócić do sprawdzonych tradycji z minionych dekad i przemówienia czytać z kartki.

## Czyja sprawa?

My, lokatorzy posesji nr 32 przy ul. Legnickiej w Chojnowie interweniowaliśmy w MPGKiM i u naczelnika miasta o wydanie decyzji powodującej likwidację chowu świń przez ob. Krężla w podwórzu tej posesji. Fotor z chlewika, umieszczonego około 20 m od budynku i z kublów na śmieci (które stoją w odległości 7 m od budynku), wycieki z szamba, uniemożliwiają otwarcie okien i przewietrzenie mieszkań.

Przed kilku laty ob. Krężel „w czynie społecznym” (jak sam to określił) z materiałów powierzonych przez MPGKiM wybudował pralnię, która miała służyć mieszkańcom, a służy wyłącznie ob. K. jako pomieszczenie ogólnie określając gospodarce.

Jak dotąd nikt na skargę nie zareagował poza ob. Krężlem. W związku z tym, że konflikt nawarstwia się, pragniemy za pośrednictwem redakcji zapisać dyrektora MPGKiM jak również naczelnika miasta kto jest władny tę sprawę załatwić, jeśli nie oni? Są przecież odpowiedzialni za warunki higieniczno-sanitarne i porządkowe miasta.

Mieszkańcy posesji nr 32  
przy ul. Legnickiej w Chojnowie  
(4 podpisy)



# Życiowa sprawa

Wiesław Piotrkowski

— Wypadek, jaki ostatnio mieliśmy, zbulwersował mieszkańców Ulesia. Bez żadnego powodu i bez powiadomienia zostaliśmy pozbawieni wody na okres czterech dni. Woda dla nas to być albo nie być — tymi słowami Stanisław Winiarski, przewodniczący rady sołeckiej, rozpoczął spotkanie mieszkańców Ulesia z przedstawicielami władz i przedsiębiorstw, których problem wody w tej wsi dotyczy bezpośrednio.

ULESIE należy do tych szczęśliwych wsi, które posiadają wodociąg. Wiadomo — wystarczy odkręcić kran i już leci woda. Wodociąg jest stary, sprzed wojny. I to raczej tej pierwszej, co to Okudawa o niej śpiewa: „... powiesz echi! to już tyle lat”. Bywało, że kto przyjeżdżał w odwiedziny do Ulesia, zabierał z sobą parę butelek tej wody. Dziś to już piosenka przeszłości.

Na początku lat 70. do tego ujęcia wody podłączyl się pobliski PGR. — Z dokumentów wynika, że podłączenie wody z Ulesia do Gniewomirowic nie obejmowało PGR-u — twierdził zaproszony na spotkanie Włodzimierz Walczyk z Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolnych w Legnicy.

Na początku z wodą nie było wielkiego problemu. Był nawet jej nadmiar, ale dotyczyło tylko jednego roku, kiedy to powódź nawiedziła nasze województwo. Z czasem rosły potrzeby rolników, PGR też się rozwijał i tylko źródło, z którego czerpano wodę — wbrew ogólnym tendencjom — nie chciało iść z duchem czasów. Pozostało w tyle za potrzebami swoich użytkowników. Od czasu do czasu mieszkańcy wyżej położonych części Ulesia biegali po wsi z wiaderkami i napełniali je w uźródliwych sąsiadów. Takie rzeczy się jednak zdarzają nawet i w mieście, toteż na wsi ludzie tym bardziej patrzyli na to przez palce.

## Miarka przebrała się

dopiero na początku lipca. W witrynie sklepowej pojawiło się zawiadomienie, że wody nie będzie 6 lipca między godziną 13 a 15 — z powodu awarii.

Obecny na spotkaniu Kazimierz Janczyński z Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych stwierdził: — Proszę rozgraniczyć tu sprawę dostawy wody od uszkodzenia hydrantu. To są dwie różne sprawy.

— Okazało się, że żadnej awarii nie było — potwierdził przewodniczący Winiarski i dodał: — Było natomiast celowe wyłączenie wody. Mieszkańców Ulesia pozbawiono wody, a cała woda została skierowana do PGR-u w Gniewomirowicach.

W odpowiedzi głos zabrał jeszcze raz K. Janczyński: — Nie będę niczego zmyślał ani ukrywał. Chciałem i dla jednych i dla drugich dobrze i dlatego podzieliłem wodę.

Okazało się bowiem, że do PGR-u woda już wcześniej nie docierała. — To była tragedia. Dosłownie tragedia — mówi Adam Stachura, dyrektor PGR-u. — Małe dzieci, pieluszki i te wszystkie

sprawy. Jestem trochę po waszej stronie. Tak samo jak wy chcemy korzystać z wody.

I właśnie dlatego, żeby woda mogła dotrzeć do PGR-u, WZUW musiał zakręcić kurki dla Ulesia. Dzięki temu miał się podnieść poziom wody w zbiorniku wyrównawczym, a woda miała popłynąć do PGR-u. Oczywiście, nie udało się tego osiągnąć w ciągu dwóch godzin. Nawet cztery dni nie wystarczyło. Było sucho, wody mało i dla kogoś musiało jej zabraknąć. Nie można było narząca już dłużej PGR-u na brak wody, pozbawiono więc wody mieszkańców Ulesia. Ale PGR położony jest wyżej niż wsi i woda nie bardzo chciała tam docierać. Natura sama wyrównywała

## rachunki między sektorami

podlegnickiego rolnictwa.

Inna sprawa, że od dłuższego już czasu na jednym z pastwisk PGR-u mieszkańcy wsi przyglądali się, jak z uszkodzonego hydrantu wylewała się woda. Dzień i noc. Przybyli na spotkanie Piotr Krawczyk, naczelnik Miłkowic, stwierdził, że „dzisiaj hydrant jest już naprawiony. Ktoś go zaspawał chyba przed naszym przyjazdem, bo woda jeszcze całkiem nie wsiąkała w ziemię”.

Hydrant nie był ostatnim przykładem beztroskiego podejścia do wody w PGR. — My nie możemy się zgodzić, żeby wodą pitną można było zmywać chlew-

nie — mówił przewodniczący Winiarski — kiedy my martwimy się, z czego zrobić herbatę.

Dyrektor PGR-u stwierdził zaś, że „do mycia chlewni nie używamy wody pitnej. Dowozimy ją beczkowozem”. Chłopi zebrani w świetlicy wiejskiej w Ulesiu zakrzyczeli go. Oni widzieli co innego. Dalszy ciąg dyskusji urwało wyjście dyrektora...

Spotkanie toczyło się jednak dalej. Jak i wcześniej tak i teraz mieszkańcy wsi dopominali się jednoznacznie swoich praw. Okazało się bowiem, że nikt ich nigdy nie pytał o zgodę, kiedy do ich wodociągu podłączono PGR. Arogancja — słowo, które robi u nas zawrotną karierę — nie ominęła również wsi. A wieś? Odpowiadała na nią — jak mówi S. Winiarski: „tolerancją i bojaźnią. Czas by było inne, nie było z kim rozmawiać. Myślimy dochodzili do obecnego kryzysu jak cała polska gospodarka”.

Co jakiś czas ktoś wstawał i w ostrych słowach dowodził, że

## czas bojaźni

na wsi już minął. Z drugiej strony padały propozycje rozwiązania problemu wody. Budżetu wojewódzkiego nie stać na to, by natychmiast zaspokoić potrzeby mieszkańców Ulesia i Gniewomirowic oraz PGR-u. Może za pięć lub za dziesięć lat będzie inaczej. Trzeba poczekać albo... założyć spółkę wodną i w czynnie społecznym...

— Nie damy wody i koniec! — krzyknął ktoś z sali.

— Niech PGR zakłada spółkę wodną. My mamy wodę! — dodał ktoś inny.

— Przed kilkoma laty władze obiecały, że będziemy tu mieli gaz w 1989 roku — przypomniał starszy rolnik. — Dzisiaj zamiast gazu nie mamy nawet wody.

Jeden z mieszkańców wsi stwierdził, że należy odciąć PGR od ujęcia wody w Ulesiu. — Nie chcemy, żeby ktoś korzystał z naszej wody, kiedy nam samym jej brakuje — mówił. — Jeśli tak się nie stanie, to my sami odetniemy wodociąg dla nich. Będziemy wszędzie szukać i pukać, bo to my mamy rację i potrafimy to udowodnić również w sądzie. Czy wszyscy się zgadzają?

— Tak! Brawo! — odpowiedź sali była spontaniczna.

W podsumowaniu spotkania przewodniczący Winiarski stwierdził, że „do końca tego roku należy uporządkować całą sprawę wody bez uszczerbku dla wsi Ulesie”. W przeciwnym razie chłopi sami wezmą wszystko w swoje ręce. Zdaje się, że tylko na nie mogą rzeczywiście liczyć. I nie jest to żaden grupowy egoizm, ale życiowa sprawa dla mieszkańców Ulesia.

-ZMIANY KONSTYTUCYJNE - OWSZEM,  
ALE BĘDĘ SZCZERY, NIE PODEJMUJĘ  
SIĘ ROZWIĄZAĆ PROBLEMU BRAKU  
WODY NA WSI..



## listy

## To już drugi nasz meldunek

Z legnickiej stacji operacji Bieszczady 40 w Wetlinie. Jak dotąd — byliśmy na poloninach — Wetlińskiej i Caryńskiej, Wielkiej i Małej Rawce, Ustrzykach Górnych i Dolnych, Rabej Skale i Smereku. Zwiedziliśmy Lesko, skansen i Muzeum Ikon w Sanoku oraz Moczarnę, gdzie wypalają węgiel drzewny.

Nie tylko wypoczynek i wędrowki są treścią naszego tutaj pobytu, pracujemy w służbie Bieszczadom, dziewczyny prowadzą zielone przedszkola, chłopcy przeprowadzili renowację rowów melioracyjnych, a murarze z głogowskiej budowlanki murowali dom energetyków w Wetlinie. Obóz nasz trochę opustoszał, bo trzy zastępy wyruszyły na trasę centralnego rajdu bieszczadzkiego. Odgrają się, że wygrają. Czekają nas jeszcze festiwal kultury w Lesku. Będzie tam wielu. Zakwalifikowała się przecież cała głogowska drużyna artystyczna ze swoim przebojem „Nie oddamy Bieszczad redakcji sportowej”. Potem tylko pożegnanie gór, ostatnie powroty z polonin, apel kończący pierwszy turnus o stóp pomnika generała Waltera w Jabłonkach, przekazanie stacji drugiemu turnusowi i powrót...

Legnicka stacja operacji Bieszczady 40

## Emeryt też człowiek

Bardzo proszę, jeśli to jest możliwe, o wydrukowanie mego listu na łamach waszego tygodnika, w sprawie: jak prze-

biega obsługa emerytów i rencistów w sklepie nr 36 w Złotorzy przy ulicy Mickiewicza. Sklep czynny jest od godz. 9 do 15. Jestem częstą klientką tegoż sklepu. Obsługiwany jest przez trzy sprzedawczynie, ale najczęściej obsługują dwie, jedna ciągle na zapleczu, z pozostałych dwóch jedna obsługuje kolejkę, a druga emerytów i rencistów na przemian z główną kolejką. Podczas obsługiwanego przyjmuję towar, załatwiam innych zainteresowanych itp., itd., a emeryci — ludzie starzy, schorowani, ze spuchniętymi nogami stoją jak wyrzutki społeczeństwa, aż trzecia obsługująca przyjmie ich laskawie w zależności od jej humoru. Czy nie może ta pani, która rzekomo obsługuje na przemian rencistów, załatwiać tylko ludzi stojących w tej drugiej kolejce, którzy też weszli do sklepu o godz. dziewiątej? Byłam ósmą w kolejce rencistów i stałam od godziny 9 do 11.45 zanim mnie obsłużyli.

Jesteśmy traktowani jakby się już nam nic nie należało, i zanim dojdziemy do lady, najczęściej nie dostaniemy już nic. Właśnie dziś, tj. 12.07 stojąc blisko 3 godziny dostałam 80 dag karkówki w tym 35 dag kości i 1 kg byle jakiej kiełbasy. Kiedy skończy się bezduszność, kumsterstwo? Może ktoś z zarządu stanie niewidoczny w sklepie i tym się zainteresuje, może sytuacja się poprawi, może ludzie, którym już niewiele zostało życia wyjdą ze sklepu uśmiechnięci, zadowoleni, z uczuciem że chociaż starzy, ale jeszcze dobrze traktowani.

Czytelniczka ze Złotorzy  
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

## Komu niedzieje?

W nawiązaniu do artykułu opublikowanego w „Konkretych” nr 27 z 7 lipca pragnę wyjaśnić tryb postępowania

TOAP w zakresie przekwaterowań obywateli z budynków zagrożonych, a jednocześnie zaprezentować sytuację mieszkaniową w Legnicy. Lista wykwaterowań z budynków przeznaczonych do rozbioru jest tworzona w oparciu o plan przedsięwzięć przedsiębiorstwa gospodarki mieszkaniowej. Trzeba z przykrością stwierdzić, że ilość budynków do rozbioru jest znacznie wyższa niż ilość wolnych lokali, do których można byłoby przekwaterować rodziny. Budynki, które planowano w bieżącym roku przeznaczyć do rozbioru — z braku niestety możliwości przekwaterowań lokatorów nie będą rozebrane. Dotyczy to m. in. budynków przy ul. Fabrycznej, Wrocławskiej, Marchlewskiego, Kamiennej, Powstańców Śląskich.

Na liście wykwaterowań na rok 1989 znajduje się 55 rodzin, natomiast ogólna liczba oczekujących na przydział wynosi 158 rodzin. Do tego dochodzą sprawy bieżące, jak np. przydział lokali dla osób z prawomocnymi wyrokami sądowymi (zaleganych jest 120 wyroków) jak również dla osób poszkodowanych różnymi wypadkami losowymi. Nie bez znaczenia jest również fakt, że rocznie zwalnianych jest około 100 mieszkań o bardzo niskim standardzie: są to przede wszystkim mieszkania jednopokojowe bez wc, c.o. i usytuowane na wysokich kondygnacjach. Natomiast liczba osób oczekujących na mieszkanie wynosi około 350.

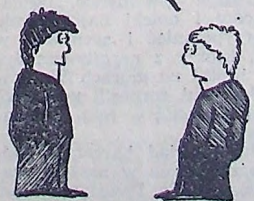
Ta wręcz tragiczna sytuacja była przedmiotem sesji Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy w dniu 26 czerwca br., podczas której stwierdzono, że chcąc zdecydowanie poprawić stan techniczny budynków mieszkalnych, należałoby rocznie remontować 50 obiektów, wykwaterować z nich lokatorów. Na dziś jest to zupełnie nierealne. PGM boryka się z różnymi poważnymi trudnościami a przede wszystkim z brakiem odpowie-

dniej ilości fachowców, środków finansowych i materiałów. Aktualnie na realizację zadań rzeczowych przyjętych przez MRN w rocznym planie miasta brakuje 90 mln zł, a zatem najbliższa przyszłość nie rodzi szczególnego optymizmu. Być może wprowadzenie ustawy o mieniu komunalnym sytuację tu opisywaną złagodzi.

Jeśli natomiast chodzi o rodzinę Krystyn Sikorskiej zamieszkałej w oficynie przy ul. Okólnej, wyjaśniam że obywatelka zostanie ujęta w bieżącym roku na liście dodatkowej i odczynna lokal zastępczy.

Franciszek Stasiak  
prezydent miasta  
Legnicy

ZA CAŁE SWOJE  
ODZIEDZICZONOŚCI  
KUPIKEM SOBIE  
SKARBONKĘ...



Rys. Wojtek Garwoliński



# Nowy styl - stare kłopoty

Zbigniew Jakubowski

Od 15 czerwca nowym naczelnikiem miasta i gminy Złotoryja jest Andrzej Kowalski. W pierwszych dniach lipca Kowalski wraz ze współpracownikami urzędu, jak również POM-u, GS-u czy SKR-u rozpoczął rajd po terenie gminy. Miał do odwiedzenia 18 wsi plus jedno osiedle w Wilkowie.

— Nie wyobrażam sobie pracy bez osobistego przyjrzenia się problemom mieszkańców tego rejonu — wyjaśnia w pośpiechu szef urzędu. — Oczywiście, że mógłbym nie wysilać się i podejmować takie czy inne decyzje tylko i wyłącznie na podstawie rozmaitej sprawozdawczości. Woląłem jednak sam się przekonać o sprawach, o których jako radny na sesjach słyszałem najczęściej w kulisach.

## Sprzedaż „wiązana”

Bierzemy kurs na Podolany. Lokalne zagłębie kapuściane, ale problemów nie brakuje. Na małej sali walącego się budynku kiedyś należącego do RSW „Prasa-Książka-Ruch” — zebrało się kilka osób. Sołtys tłumaczy niską frekwencję rozpoczętymi już pracami polowymi. Nie przeszkadza to jednak by runięciem lawina litania narzekania...

Prace w pełni, a sklep zamknięty. Zresztą nikogo w sezonie żniw nie zadowala praca sklepu w godzinach od 11 do 15. Ktoś ripostuje, że i tak nie ma co otwierać, bo w nim nie ma co kupić. Kiedyś zepsuły się śledzie, a akurat przywieźli cukierki czekoladowe, więc sprzedawczyni wpadła na pomysł i sprzedała po kilogramie cukierków plus kilogram zepsutych śledzi. Nie ma wody mineralnej czy oranżady. Po chleb trzeba jeździć aż do Gieraltowa. Śmiech wywołuje odpowiedź wiceprezesa GS-u, że wody do picia nie ma, bo była ciepła zima i wszystkie zapasy ludzie wypili...

Notes naczelnika pęcznie od zapisywania różnych uwag. Uczestnicy spotkania najwyraźniej się ożyli, chociaż najczęściej poruszali bólaczki bynajmniej nie lokalne. Ceny, brak nawozów, maszyny, rozdzielnictwo różnych materiałów budowlanych itp. Z lokalnych — poza sklepem i tartakiem w Złotoryi gdzie kiedyś można było kupować deski, a obecnie już nie, najwięcej emocji wywołała sprawa budynku, w którym tak zawzięcie dyskutowano. Świetlica zamknięta na cztery spusty, w wolnych chwilach nie ma gdzie przyjść, posiedzieć, wypić

kawę czy pograć w tenisa stołowego. Czas najwyższy by to zmienić.

— Wiele tych spraw można załatwić od ręki — konkluduje naczelnik Kowalski. — Wiele rzeczy już się zmieniło, ale wskutek braku doinformowania właśnie podczas takich spotkań wychodzą te sprawy na wierzch. Tartak w Złotoryi już sprzedaje dla indywidualnych nabywców deski. A tak na marginesie — nie jest tak źle w Podolanach. Byliśmy już w kilku wsiach, gdzie dosłownie „czuć” ubogie stulecie — mówi naczelnik.

## „Ludzi nie interesują tzw. obiektywne trudności”

Następny postój we wsi Gieraltowiec. W syjącej się w oczach szkole sołtys Leszek Kardasz zgromadził sporo osób. Sam ze znacznikiem „Solidarności” rozpoczął dialog od prośby o przydział pomieszczeń dla władz gminnej „S” rolników nieuprzedzonych...

A potem było normalnie tzn. „gorąco”. Sprawa gazyfikacji wsi, beznadziejne funkcjonowanie handlu GS-owskiego, brak jakiegokolwiek świetlicy czy klubu rolnika, makabra z materiałami budowlanymi.

— Grożą wysokimi karami jeżeli stwierdzą, że nieczystości zatruwają środowisko naturalne, ale cementu na wybudowanie szamba dać nie chcą — krzyczy jakiś rolnik.

Tragedia ze służbą zdrowia. Nie ma lekarzy lub przyjeżdżają sporadycznie. Ale np. pediatry nie widziano w Gieraltowcu ani razu. A jak się jedzie do przychodni w Złotoryi, to lekarze nie chcą przyjmować, bo mówią, że we wsi jest ośrodek zdrowia. Ale najwięcej narzekań jest na handel.

Wychodząc ze spotkania natknęliśmy się na prezesa GS w Złotoryi Zenona Parola, który słuchając zdawkowej relacji i narzekań mieszkańców, krótko to skomentował w starym, nie zawsze dobrym stylu: — Niech narzekają, ja spokojnie odeprę każdy zarzut. Nie wątpię tylko, że lepiej było wziąć się do uczciwego handlowania niż odpierniania zarzutów...

## Ksiądz udziela poparcia

Zbliża się godzina 15.00 gdy docieramy do Brennika. Mamy kilkudziesięciminutowe spóźnienie. W dzisiejszych czasach nie wolno określać sztywnych cza-

sowo ram zebrań. Ludzie stali się rozmowniejsi, jakby uwierzyli, że jeszcze można coś zmienić.

Na sali bardzo dużo osób, a wśród nich ksiądz miejscowej parafii Jan Folkert.

— Jestem księdzem w Brenniku od siedmiu lat i dopiero po raz pierwszy zostałem zaproszony przez naczelnika do wzięcia udziału w takim spotkaniu — tłumaczy ksiądz.

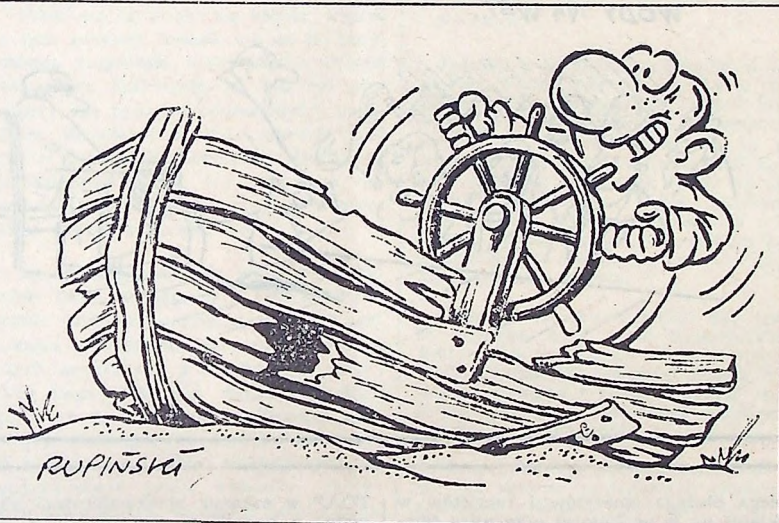
Bólaczek nie brak. Konieczny jest remont drogi, nie ma absolutnie żadnego połączenia autobusowego — wieś, do której nie dociera żaden państwowy środek lokomocji. Nadal nie są podłączone Czertkowie do sieci wodociągowej. Niszczyją budynki należące do Funduszu Ziemi i nie ma kto ich remontować, kuleje handel. Co z tego, że udało się wywalczyć na potrzeby wsi mały sklepik, skoro GS jakby o nim zapomniał. Na telefoniczne połączenie ze Złotoryją trzeba czekać bardzo długo, a zdarza się, że panie telefonistki w ogóle nie przyjmują zleceń z tej wsi. Przysłałby się gaz, przecież gazociąg jest w pobliskim Ernestynowie. „Cuda” dzieją się w punkcie skupu mleka „Cuda” z przyznawaniem klas próbkom mleka. Rolnicy proszą o zbadanie tej sprawy, bo jest wiele podejrzeń. Nie sposób się doprosić przyjazdu ekip energetycznych gdy jest jakaś awaria...

Ponad godzinne spotkanie, a później rozmowa w cztery oczy naczelnika z księdzem. Prawie pół godziny i chyba osiągnięto porozumienie w najważniejszych sprawach.

— Cieszę się, że doszło do tego spotkania — mówi ks. Folkert. — Nie chodzi o to, że przez poprzedników pana Kowalskiego byłem tylko wzywany do Złotoryi. Wydaje mi się, że obecny szef tego regionu zdobył sobie poparcie rolników i wspólnymi siłami, powołując wszystkie sprawy będąc załatwiane pozytywnie. W każdym razie moje poparcie ma.

Do miasta docieramy grubo po 17.00. Naczelnik jest zmęczony.

— Nigdy bym nie przypuszczał, że złotoryjska wieś ma tyle bólaczek. Niekiedy aż skóra cierpieć na człowieku. W piątek odwiedziłem ostatnie wsie i opracujemy dokładny raport. Będziemy po tych odwiedzinach dużo zmęczniejsi. Powinno to pomóc w naszej pracy. Sprawy na dziś? Na pewno handel, chociaż wydaje się, że GS jest niereformowalny, musi się jednak zmienić zła sytuacja. We wrześniu chciałbym utworzyć coś w rodzaju konwentu sołtysów wszystkich wsi. Będzie to ciało doradcze, pomyślimy o utworzeniu funduszu rozwoju wsi złotoryjskiej. Trzeba szybko działać, a ludzi, w tym także wielu moich podwładnych nauczyć nowego sposobu myślenia.



## wakacje po harcersku



## Harcerzom z Szarych Szeregów

Za kilka dni minie 45 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, powstania, w którym bohaterską walkę toczyli Wasi rówieśnicy — członkowie Szarych Szeregów.

W proponowanym przez nas zadaniu chcemy uczyć tych wszystkich, którym zabrano beztrudne dzieciństwo, pozbawiono rodziców i opieki najbliższych. Pragniemy przypomnieć i zachować w pamięci tych, którzy z narażeniem życia rozlepiali ulotki na murach Warszawy, pod gradem kul roznosili posłańcze listy, walczyli z bronią w ręku narażając się na śmierć.

Przeprowadźcie zwiad harcerski. Odszukajcie mieszkających w naszym województwie uczestników Powstania Warszawskiego. Odwiedźcie ich w domach składając życzenia i kwiaty, zaproszenie na swoje ognisko. W przygotowaniu ogniska pomoże Wam książka „Kamień

nie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego, której fragmenty możecie wykorzystać.

Piosenki śpiewane w powstaniu tworzą odpowiedni nastrój, a wspomnienia jego uczestników będą na pewno wielkim przeżyciem.

Nawiążcie kontakt z harcerzami — członkami drużyn noszących imię Szarych Szeregów — pomogą Wam w poszukiwaniu i przygotowaniu ogniska.

KOLEJNY TYDZIEŃ WYPRAW TO: hasło Dziennik z wyprawy.

1. Niesamowita wyprawa — całodniowe wyjście np. do lasu, przygotowanie sprawozdania z tej wyprawy w ciekawej formie.

2. „Nasze miasto” — a tak nieznane — wyjście do miasta, sporządzenie dziennika z wyprawy, patrząc na miasto oczyma nieznajomego (przyjeźdnego).

Dla siebie i swoich rówieśników zorganizujcie całonocną wycieczkę za miasto połączoną z ciekawym programem turystycznym i krajoznawczym, uwzględniając w nim obserwacje przyrodnicze, gry terenowe, zwiedzanie interesujących miejsc i obiektów. Jeśli dysponujecie sprzętem fotograficznym, wykonajcie zdjęcia np. dziwów przyrody, ciekawych obiektów, a następnie zorganizujcie wystawę. Możecie zorganizować wystawę plastyczną pn.: Wrażenia z wyprawy.

Zyczymy wesołej zabawy i czekamy na meldunki. Pamiętajcie o dokonaniu wpisu do kroniki.

Nasz adres: KOMENDA CHORĄGWI LEGNICKIEJ ul. LENINA 8, 59-220 LEGNICA.

Z dopiskiem: CHORĄGWIANY SZTAB NAL.

Warszawa, dnia 1.08.1989 r.

Naczelny Związek Harcerstwa Polskiego

ROZKAZ NR 10/89

DRUHNY I DRUHOWIE

1.08.1944 r. powstańcy zryw w Warszawie zapoczątkował bohaterski i jeden z najtragiczniejszych rozdziałów polskich dziejów lat wojny i okupacji — Powstanie Warszawskie — Warszawskie w nazwie, ale bliskie wszystkim wypatrującym wówczas wolności i walczącym o nią.

Nie zabrakło w Powstaniu harcerów i harcerzy. W 45 rocznicę tamtych wydarzeń pochylamy głowy nad powstańcami i harcerzami. Tych, którzy „całym życiem”, niejednokrotnie bardzo krótkim, służyli Ojczyźnie. Ich heroiczna ofiara wpisała się trwałe w dziejach ruchu harcerskiego. Do tych kart sięgamy na co dzień. Sięgnijmy dziś — siadając wokół setek obozowiskowych ognisk.

Zachęcamy do spotkań z uczestnikami tamtych wydarzeń, którzy kolejne lata poświęcili i poświęcają pracy dla wolnej Polski.

Kieruję w tym dniu wyrazy uznania i szacunku do druhen i druhow — żołnierzy, którzy walczyli na powstańczych barykadach, do „Zawiszków” — listonoszy harcerskiej poczty polowej, do sanitariuszek i łączniczek z Organizacji Harcerów, do tych, którzy pomagali walczącym Warszawie.

Dziś, po 45 latach od tragicznych dni Powstania, sięgamy do nich bogatsi o dorobek i doświadczenie czasu, który po

nich nastąpił. Nadziedne przesłanie — Polska — pozostaje aktualne. Potwierdzamy je w codziennej harcerskiej służbie i braterstwie.

Czuwaj!

Podpisał: (—) Krzysztof Grzebyk hm

## Marszrutę stanie wędrujących:

Stаница hufca ZHP Chocianów:

27—31 VII — Parchów,  
31 VII — 3 VIII — Jabłonów.

Stаница hufca ZHP Chojnów:

25—28 VII — Biała,  
28—31 VII — Niedzwiedzice.

Stаница hufca ZHP Złotoryja:

27—31 VII — Wilków.

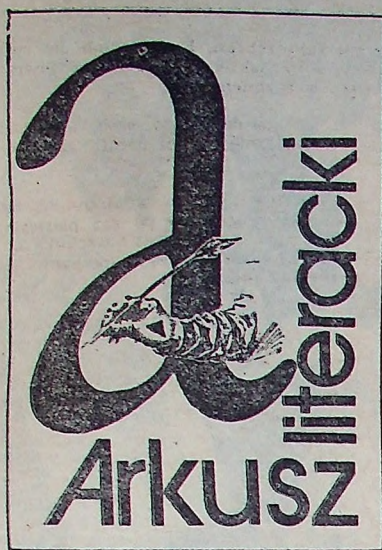
Pocztą NAL.

Chorągwi Sztab NAL udziela pochwały Komendzie Hufca ZHP Chocianów za wzorowe zorganizowanie stancji. Rozwiązanie arytmografu harcerskiego zamieszczonego w „Konkretach” nr 26 z 30 VI 1989 r.

Nagrody wylosowali:

1. Radosław Żuk — Lubin,
  2. Barbara Michalik — Głogów,
  3. Przemysław Demczuk — Polkowice,
  4. Dorota Jaskólska — Legnica,
  5. Janusz Adrjanowicz — Jelenia Góra,
  6. Marcin Buczkowski — Krotoszyce,
  7. Daniel Stragowski — Jelenia Góra,
  8. Aneta Gabinet — Złotoryja,
  9. Maciej Machowski — Luban Śląski,
  10. Beata Kurzańska — Przemków.
- Wszystkim serdecznie gratulujemy wygranych!





pod redakcją  
Ryszarda Adamowa

## Pocztą

ZOFIA T. — Siciawa

W liście swoim wyznaje Pani, że ma tzw. artystyczną duszę i stąd tworzy wiersze i powieści „z myślą o szerszym czytelniku”. Droga Pani, wierzę na słowo, że ma Pani tzw. artystyczną duszę. Być może więc potrafi Pani np. rzeźbić, malować lub, dajmy na to, haftować. Niestety, nie powinna Pani jednak „tworzyć wierszy i powieści z myślą o szerszym czytelniku”. Przykró mi, ale jestem przekonany, że takiego czytelnika nie znajdzie Pani. Oczywiście może Pani nadal tworzyć — i wiersze, i powieści. Jednakże pod warunkiem, że będzie Pani tworzyć wyłącznie dla siebie i wyłącznie dla własnej przyjemności i dobrego samopoczucia.

ANETA ŻÓLKIEWSKA

\* \* \*

Mój Mallarmé  
nie znał litości  
listy wysłane do Chrystusa  
ginęły pod wodą  
nie znał Jego imienia  
tylko raz  
postanowił uciec  
statek zatonał  
w nim były wszystkie morza

ROBERT PAWŁOWSKI

## ULICZKOM KRAKOWA

starte uliczki wielkich nadziei  
odchodzą każdego dnia  
do domów starości  
tam bawią się w berka z przechodniami  
ciekawie wystawiając  
wygolone kocie łby

lecz książyc  
już nie zagląda do łez  
utopionych w wysuszonych rynsztokach  
nie liczy szprych powozów  
zwabionych podstępnie  
w mroczne korytarze  
i nie opowiada bajek  
dziewczynce z zapalniczką

IWONA DZIAŁOSZYŃSKA

## ONA

każdym krzykiem  
wplata więcej samotności  
w swoje dni  
wieczne skargi  
biczują śmiech  
udusiła  
jakąś pretensją  
zaufanie córki  
i teraz  
siedząc obok  
patrzą w oczy milczeniu  
od którego kupują  
czule słowa  
po czarnejrynkowej cenie wysiłku

JANUSZ KAMIŃSKI-SEREDIUK

\* \* \*

Wstaję razem z lustrem  
Gdy świeci nad  
Łysą głową  
Jeszcze nie w częściach  
a już opasle  
lęką

\* \* \*

Ziemia pozbawiona zapachu lip  
ginie w mroku  
dla zwykłego  
dzień i dobry  
kościelne dzwony  
biorą w odwet milosć  
stwarzaną na odległość

\* \* \*

W sto żagli uderzą  
rozłożysty ręce  
przy skale  
uśmierznięty  
jak chłop patrzący na Ikara  
rozpoczne  
przy dźwiękach kroków  
roznoszonych w poszarpanych żaglach  
schodzenie w dół

JOLANTA MURAWSKA

\* \* \*

Jest samotność, która krwawi,  
Wbiła jak ciernie piękne,  
Która wyniszcza i błogosławi  
I swą białością przewyższa słońce.

\* \* \*

Twarda jest Twa wola Panie  
Jak kamień groty  
W której zamknięte jest  
Zmarłych chwastanie  
i jęk Golgoty

BRONISŁAW STAPIŃSKI

\* \* \*

Nie odeszłaś cała  
Tyle tu ciebie zostało  
Nawet dusza  
nie chcąc iść z tobą  
schowała się  
w kącie intymności  
i szamocze się  
w pokoiku  
gdzie na białych ścianach  
czerwienią się twoje pocalunki  
Twoje ciepło  
z kilkoma włosami  
przywarło do poduszki  
Brak tylko ciała  
Przyjdź zabrać depozyt duszy  
Niech się nie niepokoje  
objając się o ścianę  
mojego serca

\* \* \*

W starości nie ma patosu  
Jest nędza życia jest strach umierania  
Jest rozpacz końca i życie zaszczenie  
Świadomość przegranej bezsens  
I marneść nad marnościami

Wobec tego co nam przeznaczone  
Wszystko traci wszelką wartość  
A potem jeszcze trochę życia w pamięci  
potomnych

W tym co po nas zostanie  
W nagrobku który posłuży jako kostki  
bruku

Gdy się na to nada  
I cisza wieczna bezkresna niczym nie  
zmierzona

JÓZEF ZIĘTEK

## SKOWRONEK

Zawisł na powale  
błękitnego nieba  
głos sygnaturki  
co się niebem chwali  
w pola rozsyła wiosny  
pozdrowienia  
posel nowych nadziei  
skowronczek szary

Wywołuje oraczy  
stałowe rumaki  
i święto siejby  
ogłasza zarazem  
Jak grudka ziemi  
spada tajemniczo  
na zardzewiałą miedź  
pod lasem

Oraczy wita  
hymnem codzienności  
o Szczyście Wam Boże  
w pracy — ciężkim trudzie  
ziemia się poci  
mgła jak dym ofiarny  
z uszalnymi ofiary  
po polach się stania

W wilgotnej glebie  
pękają nasiona  
nowy chleb będzie  
na Ojczyściej Ziemi

SYLWIA MOSZCZYŃSKA

## MOJE MIASTO

Miasto z dymów i prześwitów  
lżą radości owinięte  
aż po dachy  
Rozlukuje bezszelestnie  
czasu zwierciadła  
Mileząc odlicza kartki  
w kalendarzu  
z których każda jest jego  
innym życiem  
zyciem mojego miasta

ADAM WOŹYŃSKI

## WYDARZENIA WIECZORNE

Otworzyłem drzwi prostokątne mieszkaniowe i w ten sposób znalazłem się w swoim lokalu kwaterekowym. Zdjąłem wierzchni kostium ogólnoużytkowy, a następnie przygotowałem i spożyłem wieczorny posiłek wzmacniający. Potem, dzięki zastosowaniu telekomunikacyjnego aparatu informacyjno-wypoczynkowego, obejrzałem fabularną audycję filmową. Korzystając z przymiaru liniowego prostego, uniwersalnego przyrządu tuszowego i papieru planistycznego, sporządziłem plan zagospodarowania dnia następnego. Po skontrolowaniu czasu, przy pomocy optymalnego przyrządu mierniczego, przystąpiłem do czynności higienicznych. Po ich zakończeniu zająłem pozycję leżącą w uniwersalnym urządzeniu wypoczynku nocnego. Przed wejściem w stan rutynowego relaksu długotrwałego nasunęła mi się refleksja, która wynikała z lektury „Uniwersalnego Leksykonu Słów i Zwrotów Wycofanych z Użytku”. Dowiedziałem się z niego, że dźwiękowy aparat pożądanego alarmu nazywano kiedyś budzikiem! Ogarnął mnie chichot zwyczajny. Jak trudnych i dziwnych słów używali niegdyś ludzie!

## POSTANOWIENIE

Postanowiłem udać się na spacer. Wyprasowałem uśmiech, uczesałem poglądy, przećwiczyłem gesty. Następnie powtórzyłem konwencjonalne pytanie, schematyczne odpowiedzi i zuniformizowane zwroty. Teraz już mogłem pojawić się wśród ludzi.

## LINIE

Ujrzałem siebie w liniach na dłoni. Linia głowy pochylała się i gasła. Linia serca błądła w obojętności. Linia życia biegła w mrok. Inne linie wysychały u źródeł. Moje oczy opuściły dłoń. Wyciągnąłem rękę ku przyszłości. Zawisła w próżni

IZABELA BASZCZYŃ

\* \* \*

ten stół  
znów nas dzieli  
i łączy  
nasze słowa  
ślizgają się po  
jego blacie  
rozbijają o nieufność  
i twarz z obrazu  
oczy zwietrzałe i złościwe  
krzyknął krzesło  
gdy przestrzeń między ścianami  
zetrze nroki  
a lampa  
zaskoczona tym że gaśnie  
wydobędzie z siebie  
ostatnie spojrzenie

\* \* \*

my  
Wielcy Egoiści  
walczyliśmy  
o względy samych siebie  
zaprogramowani na niemoc  
wciąż bardziej dalecy  
zimni smutni  
Jakbyśmy w zamyśleniu  
chcieli wrócić  
do cel swoich dusz  
potykając się o piekącą bezsilność

WALDEMAR ZALEWSKI

## W POLKOWICACH

nigdzie dotąd nie widziałem  
zaułków-tak smutnych  
ulic tak ludnych  
w kaletki  
kościółów gdzie modlitwy są tylko  
o podwyżkę i talon  
na fiata

jest tutaj świątynia  
gdzie ołtarzami są stoliki  
kapłanem brudny barman  
a pielgrzymki męczyczyn  
przychodzą tu w nadziei  
zimnego piwa

święto zmarłych  
i tysiące lampek  
na grobach górników  
ale o tym się nie mówi

tutaj  
w Polkowicach  
biblia jest książeczka „s”  
a największym świętem  
dzień wypłaty  
(niedziela nie warto święcić —  
płacą trzysta procent)

tutaj  
w Polkowicach  
ja jestem — żyję  
tylko coraz częściej  
zatrząskuję powieki  
i uciekam  
nad Amazonkę  
łowić ryby

## Wiersze najmłodszych

AGNIESZKA FRANISZYN — lat 12  
Wrocław

## SMUTEK

Chciałabym, by zawsze  
była noc, by książyc był  
jedyną latarnią, śnieg  
na drzewach bielszy,  
a uczucia człowieka głębsze.

PAWEŁ DUTKA — lat 9  
Złotoryja

## LAS

Las jest piękny.  
Las jest cudny,  
ale niech nie będzie  
brudny!  
Kiedy idziesz w jego kątach,  
wówczas ciepły wietrzyk wieje.  
Dzieciot w korę drzewa stuka  
i kukulka cicho kuka.



# Po raz 45...

Uroczyste, ale skromniej niż w latach poprzednich obchodzono w Legnickim 45 rocznicę odzyskania niepodległości. Z okazji lipcowego święta w miastach i gminach woj. legnickiego odbywały się akademie, spotkania z weteranami walk i pracy, wieczornice, oddawano także do użytku nowe obiekty użyteczności publicznej.

20 lipca w Legnicy, pod Pomnikiem Braterstwa Broni złożono wieńce i wiązkę kwiatów od władz wojewódzkich i miejskich, a także zakładów pracy.

W przeddzień Święta Odrodzenia Polski w Akademii Rycerskiej w Legnicy odbyło się spotkanie władz wojewódzkich z grupą zasłużonych działaczy społecznych i pracowników przedsiębiorstw przemysłowych.

Przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak wręczyli odznaczenia państwowe i regionalne. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Helena Bartkiewicz, Michał Juzak, Jan Kabziński, Zbigniew Michalski, Ryszard Sroka.

Wręczono też nagrody wojewódzkie przyznane przez Prezydium WRN. Otrzymali je: Tadeusz Jaworski, Jan Stenioń, Stanisław Sadowski, Józef Jasielski, Zdzisław Kasprzyk, Maciej Dalkowski i Maria Hulaśew.

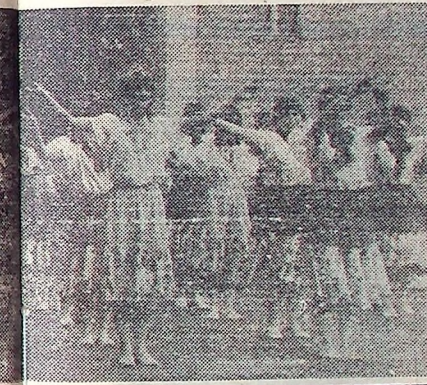
Nieodłącznym akcentem święta lipcowego, jak co roku, były imprezy kulturalne i rekreacyjne organizowane przez domy kultury, placówki „Ruchu” oraz kluby sportowe i zakłady pracy. W Legnicy i Lubinie największym powodzeniem cieszyły się do- roczne wystawy kwiatów.



Zdjęcia: Krzysztof Biedugnis  
Tekst: Zygmunt Szczeciński



az 45...





# Turyści i handlarze

Maciej Miłoszewicz

Zaplakana kobieta jeszcze przez chwilę szuka wzrokiem mężczyzny, któremu przed chwilą sprzedała dwa złote łańcuszki. Zamiast umówionych 200 tysięcy złotych, trzyma w dłoni 20 tysięcy. „Brakowało i brakowało a on wciąż dokładał”. Kobieta sama nie wie kiedy zdolała podmienić banknoty. Trudno jej się pogodzić ze stratą, za łańcuszki zapłaciła 400 rubli — dwumiesięczne pobory. Cóż, trafiła na specjalistę. „Przevalanka” jest dość powszechnym sposobem oszustwa, dlatego jej ofiara staje się najczęściej „niedoświadczeni” turyści z ZSRR handlujący złotem na legnickim rynku. Ich najłatwiej „trafić”, a i milicji raczej się nie poskarżą.

☆

Rosjanie jeszcze długo będą się musieli uczyć, by dorównać Polakom w zawoździe, który określony jest mianem „polskiej specjalności”. To właśnie w Związku Radzieckim mawia się, iż „Poljak eta nie nacjonalnost, eta specjalnost”. My zaś śmiejemy się ze zmienności tego świata mówiąc, że „po wojnie wszystko się zmieniło: Niemcy kochają pokój, Żydzi prowadzą wojny, a Polacy zajęli się handlem”.

Gdyby prowadzono statystykę ludzi trudniących się handlem międzynarodowym, to nasze województwo na pewno znalazłoby się w czołówce. Wpływa na to kilka czynników: bliskość granic, obecność wielu cudzoziemców w województwie, wreszcie pochodzenie ludności: większość to repatrianci z dawnych kresów, mający wciąż powiązania z rodziną pozostałą poza granicą. Nie brak też przybyszów z Jugosławii, Grecji...

Znaczna część towarów na legnickim rynku pochodzi ze Związku Radzieckiego. Spotkać więc można wyroby ze złota, kawior, odkurzacze, lornetki, aparaty fotograficzne, młynki do kawy, kakao, czekolady, sztuczne, grzejniki olejowe, czajniki elektryczne, wciąż się pojawiają pomimo zakazu wywozu telewizory, kucharki mikrofalowe etc., etc... Wymieniać można by długo, starczy powiedzieć, że wszystko czego brakuje w ZSRR „idzie” u nas. Pozornie niewielka grupa polskich handlarzy potrafiła jednak skutecznie zdeorganizować radziecki rynek.

Do Związku Radzieckiego jeżdżą „debiutanci”, tacy których jeszcze nie stać na wyjazdy, w które trzeba włożyć więcej pieniędzy. Na debiut wystarczy niewiele: paszport, zaproszenie, kupiony u koników bilet na wschód (podobno żądają już 25-tysięcznej łapówki) i 200 tysięcy w towarze (kosmetyki, ciuchy, buty). Towar zostanie tam sprzedany za około 1500 rubli, te z kolei zainwestowane w towar „na Polskę” dadzą nam w Legnicy 600—800 tysięcy złotych.

Towary radzieckie to jednak tylko część rynku. Obok widać austriacką kawę, włoski mohair, „kombajny muzyczne” kupione w Berlinie Zachodnim. Na te trasy jeździli bardziej doświadczeni handlarze. Jeździli — bowiem od niedawna hossa się skończyła. W Berlinie zamknięto polskie targowisko. Austriacy zaczęli nakładać na Polaków coraz to wyższe cła wjazdowe i wypuścili na wiedeński Mexico Platz tajniaków, którzy konfiskowali towar i karali mandami. To znacznie ograniczyło wizyty naszych turystów. Ten rodzaj wyjazdów był szczególnie popularny wśród mieszkańców naszego województwa. Powody są proste: do Berlina niewiele ponad 200 kilometrów, do Wiednia 400. Stosunkowo dużo samochodów i krótki czas wyprawy. Nie trzeba było brnąć przez wyjeżdżać się w piatek wieczorem a przyjeżdżać w niedzielę rano. Na zwiedzanie Berlina, wiedeńskie katedry nie było czasu. Krótka wizyta w banku, wymiana marek szylingów na dolary i wracamy do kraju, za tydzień znowu tutaj będziemy. Tak to mniej więcej wyglądało. Znowu zepsuliśmy sobie opinię nocnymi kłótniami i libacjami. Protesty zrzeszeń drobnych sprzedawców, których interesy zostały najbardziej naruszone spowodowały zdecydowaną reakcję władz berlińskich i wiedeńskich.

Jeden z częstych bywalców berlińskiego Flohmarku, zapytany o powód tak częstych wyjazdów odpowiedział: „To proste. Niedawno dostałem mieszkanie. Zarabiam w państwowej firmie ledwo osiemdziesiąt tysięcy, żona jest na urlopie wychowawczym, dziecko często choruje i nie może chodzić do żłobka. Naprawdę, nie mamy z czego żyć. To znaczy wyżyć się i ubrać — to od biedy by się dało, ale trzeba było kupić jakieś meble, lodówkę, a gdzie pralka, zasłony, telewizor, sprzęt kuchenny?! Krasść przecież nie będę, dodatkowego etatu też nie wezmę. Nie dość, że pieniądze marne to jeszcze bym nie cały dzień w domu nie było. A tak — wezmę jedną skórzaną kurtkę, pidżamę, parę rękawików, obrusów, maszynkę do golenia; umówię się z kolegą, który ma samochód i jedziemy. Z ostatniego wyjazdu przywożem 150 dolarów, a cała impreza kosztowała mnie jakieś 250 tysięcy. Zobaczyłem kawałek świata, wyjazd mi się zwrócił, a nadwyżkę mogłem przeznaczyć na pralkę automatyczną.”

☆

Powody wyjazdów są więc prozaiczne: chęć osiągnięcia standardu życiowego, urządzenie mieszkania, chęć kupna samochodu. Na wyjazdach tego typu nikt fortuny się nie dorobił, pomagają

ma cena biletu lotniczego niejednego może przyprowadzić o zawrót głowy. Do tego potrzebna jest jeszcze odpowiednia suma dolarów. Dość powiedzieć, że bez pięciuset „zielonych” nie ma co się ruszyć z domu. Z krajów Dalekiego Wschodu nasi rodacy przywożą tanie, ale dobrą elektronikę, kserokopiarki, magnetowidy, komputery, overlocki — to wszystko można bez problemu kupić w Singapurze. O skali zjawiska świadczą napisy w witrynach sklepowych: „Mówimy po polsku”. Kto nie wierzy, niech pojedzie i sprawdzi. Nieudacznicy, nie znający się na elektronice, czy też nie posiadający konkretnego zamówienia kupują „bawelnę” i też im się opłaca. Taki wyjazd jest naprawdę niezłą inwestycją. Wszystkie odbywa się legalnie, a zarobek jest niebagatelny — kilka milionów złotych.

Handlujący turyści przenoszą się coraz dalej, odkrywają coraz to nowe rynki. Gdzie się pojawiają, zaskakują swą operatywnością, pełnym rozeznanie i wysoką kompetencją. Ostatnio modne stały się Meksyk, Peru, Egipt. Nasi turyści napędzają koniunkturę biur podróży, które szybko dostosowują się do nowinek świata handlowo-turystycznego. To samo można powiedzieć o PLL „Lot”, który co raz uruchamia nowe linie jakby myśląc o tych, co podróżują w interesach. Żal tylko, że polscy handlowcy z central handlu jakby nieco odstawali. Może dlatego, że nie widzą w tym osobistej korzyści?

☆

Nielatwo jest odpowiedzieć, co pcha naszych rodaków w daleki świat. Oczywiście o niektórych rzeczach już wspominałem, ale przecież w podobnej, jeśli nie gorszej sytuacji znajdują się ludzie w wielu krajach. Tymczasem my nie mamy sobie równych. Winna jest chyba po części dekada lat siedemdziesiątych



one raczej na latanie dziur w domowych budżetach, na uskładanie kapitału pozwalającego rozpocząć bardziej profesjonalną działalność.

Najodważniejsi, którym się powiodło na bliższych trasach sięgają dalej. Jeszcze do niedawna Turcja określała zakres polskiej turystyki handlowej. Dziś Turcja to już nie Orient. To co wczoraj modne — dziś już przestarzałe i, co gorsza, nieopłacalne. „Turecki szal” już minął, tam ceny wzrosły u nas popyt na tureckie towary spadł. Turcja pozostaje opłacalną wyłącznie przy transzycie przez Związek Radziecki. Tam szal na rzeczy z Turcji wciąż trwa i eskapada daje dobre efekty. Oczywiście przy nieodczuwym łucie szczęścia na przejściach granicznych. Dwa, trzy lata temu na rynku zaczęły się pojawiać towary pochodzące z Indii. Ten egzotyczny kraj z niskimi cenami pozwalał na robienie kokosowych interesów. Przywożono wyroby z bawełny. A z Indii już tylko krok do wschodniej Azji. Chiny, Hongkong, Tajlandia i Singapur są wciąż modne. Oczywiście tutaj trzeba już zainwestować poważny kapitał, sa-

nazywana już „dekadą konsumpcji”. Jest protestem przeciwko obniżeniu stopy życiowej w latach osiemdziesiątych. Chcąc ją zachować na tym samym poziomie ludzie zaczęli szukać pieniędzy poza granicami kraju. Do tego doszła bardzo liberalna polityka paszportowa (jak na kraje bloku socjalistycznego) i... paszport gotowy.

Trudno jest to całe zjawisko ocenić. Ma ono przecież wymiar moralny, społeczny i ekonomiczny. Na pewno niesłuszne są oceny kategoryczne, obywatelnie: potępiające czy pełne zachwytów. Zjawisko jest niewątpliwie korzystne dla poszczególnych turystów, ale czy dla państwa? Wszak wiadomo, że gołe półki to po części efekt wykupywania towarów na międzynarodowe wojaże. Z drugiej strony do kraju napływają znaczne ilości dewiz. Część towarów wywożona przez naszych turystów jest tania, gdyż jest dotowana z państwowej kasy. Może więc wprowadzenie rynkowej gospodarki położyć kres zjawisku, które do normalnych przecież nie należy?





## ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI PZU

w Legnicy, ul. Powstańców Śl. 6, tel. 253-48

### Z A T R U D N I:

- GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
- ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub średnie ekonomiczne oraz 5-letni staż pracy.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w wydziale organizacyjno-administracyjnym.

1406-k

## PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-ZAOPATRZENIOWE „CONSPIAST”

Spółka z o.o. w Legnicy

## z a p r a s z a

w każdą niedzielę w godzinach 8—13

na GIEŁDĘ SAMOCHODOWĄ

połączoną z targiem CZĘŚCI ZAMIENNYCH oraz TOWARÓW POCHODZENIA ZAGRANICZNEGO

Przy placu giełdy funkcjonuje Targowisko Miejskie oraz hurt nocny.

Adres: LEGNICA, ALEJA ZWYCIĘSTWA (boczna ul. Jaworzynskiej).

1405-k

LEGNICKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA  
w Legnicy, ul. Galileusza 2

### OFERUJE DO SPRZEDAŻY

mieszkania własnościowe w Legnicy

1. ul. Orzeszkowej 12/14, kl. B m 11, M-2 dwupokojowe, powierzchnia użytkowa 37,2 m kw. — wartość 3.858.909,—
2. ul. Wielkiej Niedźwiedzicy 8 m. 8, M-2 dwupokojowe, powierzchnia użytkowa 33,6 m kw. — wartość 3.469.427,—

Oferaty przyjmujemy w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Pierwszeństwo w nabyciu mieszkań mają członkowie lub kandydaci spółdzielni, następnie pozostałe osoby nie posiadające żadnej nieruchomości w postaci działki budowlanej, domu itp. według kolejności zgłoszeń.

1402-k

Chcesz zdobyć atrakcyjny zawód

## sanitariusza szpitalnego

zgłoś się do Ochotniczego Hufca Pracy

przy Zespole Opieki Zdrowotnej  
w Legnicy, ul. Wrocławskiej 177,  
tel. 283-95 lub 251-01, wewn. 56

Przyjmujemy DZIEWCZĘTA i CHŁOPCÓW  
z ukończoną szkołą podstawową, w wieku 16—18 lat.

Zapewniamy korzystne płace, bezpłatne wyżywienie, bezpłatne umundurowanie, świadczenia socjalne oraz atrakcyjne wykorzystanie czasu wolnego.

1404-k

Było takich szkół tylko kilka na Śląsku, a wśród nich chyba największą sławę cieszyła się „szkoła uczona” — gimnazjum w Złotoryi. Ciągnęły do niej, podobnie jak później do legnickiej Akademii Rycerskiej, nie tylko rzesze Ślązaków, ale też i synowie mieszczańscy i szlachty z Polski, a nawet z dalekiej Litwy. Nie szczędzili trudów i kosztów, aby tylko korzystać z wiedzy mądrych luteranckich profesorów. Pozostała po niej wdzięczna pamięć i nawet dziś, po prawie czterystu latach od jej likwidacji wychowankowie złotoryjskiego gimnazjum z dumą oglądają portret ich poprzednika Erazma Glicznera. Czyż więc można nie opowiedzieć o tej uczelni, jej profesorach i uczniach?

A wszystko zaczęło się w 1504 r. kiedy to stanowisko rektora małej parafialnej złotoryjskiej szkoły objął Hieronim Gütler, zwany też od miejsca swojego urodzenia Wildenbergiem, albo od Złotoryi — Aurimontanusem. Może zresztą ta szkoła nie była już wtedy taka mała. Skoro istniała w niej stanowisko rektora, to musiała uczyć też kilku nauczycieli. Ten wychowanek Uniwersytetu Kołoińskiego był bardzo związany z Polską, a szczególnie z Toruniem, gdzie żył i pracował prawie przez pół wieku, z Krakowem, gdzie wydawał swoje medyczne traktaty. Właściwie to należałoby napisać o nim osobny artykuł. Wcześnie jednak do tematu.

Objął szkołę złotoryjską Aurimontanus, działając zgodnie z życzeniem księcia legnickiego Fryderyka II, zreformował ją, powiększył do czterech klas i był to pierwszy krok w rozwoju tej szkoły. Kiedy później, w 1511 r., udał się na dalsze studia do Wittenberga, jego następcą został absolwent Uniwersytetu Krakowskiego, Bernard Fagilucius z Lwówka — matematyk, a po nim Jerzy Helmrich, który wkrótce potem, pokłóciwszy się z księciem, poszukiwał schronienia w Krakowie. Jednym z kolejnych jej rektorów został Jan Lang, poeta, również wychowanek krakowskiej Alma Mater i uczeń pochodzącego z Legnicy profesora Jerzego Libana. Największy jednak rozkwit szkoły złotoryjskiej nastąpił kiedy jej rektorem został Walenty Trotzendorf. Z jego imieniem jest też ona głównie związana.

Walenty Trotzendorf pochodził z chłopskiej rodziny spod Zgorzelca. Jego wizerunek najpełniej przedstawił Henryk Barcz: „Już sama postać Trotzendorfa, porównując urokiem apostoła oświaty, pełną romantyzmu i idealizmu pedagogicznego, w dużej mierze decydowała o szansach rozwoju zakładu. Z uznaniem podkreślano cechy jego charakteru: chętną zaciekłość, twarde przetrzymywanie się do wiedzy w najtrudniejszych warunkach. Opowiadał jak to pozbawiony pomocy szkolnych, sam je sobie wytwarzał; pisał na korze brzozy, gest dawał mu pióra, inkaust wyrabiał z sadzy, a pierwsze podstawy wiedzy czytania zdobywał od kościelnego. Urodzony niedaleko Zgorzelca, uczęszczał do tamtejszej szkoły z przerwami w latach 1506—1514, potem krótko uczył się w Lipsku (1514—1515) pod Piotrem Mosellanem „nowej” łaciny, a pod Ryszardem Crucusem greki. Odszedłszy z Lipska ze stopniem bakałarza, długo się tułał po różnych szkołach jako pomocniczy nauczyciel, próbował też chleba duchownego przy katedrze wrocławskiej jako jej penitencjariusz. W latach następnych Trotzendorf studiował na Uniwersytecie w Wittenberdze u Filipa Melanchtona.

Walenty Trotzendorf po raz pierwszy objął stanowisko rektora szkoły złotoryjskiej w 1523 roku. Po krótkiej przerwie związanej z piastowaniem katedry na założonym przez

Fryderyka uniwersytecie luteranckim w Legnicy, w 1531 r. ponownie powrócił do Złotoryi i kierował tamtejszą szkołą już do śmierci. Stopniowo też szkoła zmieniała swój charakter. Momentem przełomowym było oficjalne przekształcenie jej z kościelnej w książęcą i nadanie w 1546 r. statutu. W ten sposób szkoła stała się gimnazjum. Przyjmowano do niej młodzież różnych stanów i panowała w niej zasada równości. „Szlachcic składa prawa szlacheckie, skoro staje się uczniem” — napisał Trotzendorf w opracowanym przez siebie „Porządku szkolnym”, a przesyłając go księciu do zatwierdzenia apelował: „Jest w Waszym Książęstwie miłoście Złotoryi wiele dzieci biednych, które mają rozwinięte umysły i których by na nauczycieli przy kościołach można wychować, gdyby jakieś środki mieli... Gdyby Wasza Książęca Mość z dobroci swojej i laski ustanowił stypendia dla takich biednych zdolnych chłopców, byłby, jak sądzę, duży pożytek”. Apel ten nie pozostał bez od-

28 października 1556 r. z powrotem do Złotoryi. Był on wychowankiem Uniwersytetu Krakowskiego, człowiekiem światłym i wykształconym, „vir hebraice Graecque Latine doctissimus” i astronomem. Po nim kolejnymi rektorami szkoły byli: Piotr Sicke, były profesor z Wittenberga i uczeń Melanchtona, J. Feige, a następnie, na przełomie XVI i XVII wieku, Melchior Lauben. Jeszcze w czasach tych dwóch ostatnich rektorów szkoła przeżywała swój „srebrny wiek”. Jednakże po przeniesieniu się Laubena do Gdańska została w 1614 r. zamknięta. Po wznowieniu działalności była już tylko zwykłą szkołą, miejską, aby ostatecznie, w dniu 4 listopada 1620 r. zakończyć swoje istnienie.

Gimnazjum złotoryjskie wychowało wielu sławnych ludzi. Chyba najbardziej znana postać był czeski magnat Albrecht von Wallenstein, późniejszy dowódca wojsk cesarskich w czasie wojny 30-letniej, książę Frydlandu, Zagania, Głogowa i Meklemburgii. Jednakże w cza-

# W złotoryjskim gimnazjum

Janusz Chutkowski

powiedzi. Książę przyznał stypendia i wielu niezamożnych uczniów mogło ukończyć naukę, a Trotzendorf zadbał o to aby żaden z nich nie doznawał upokorzenia związanego ze swoim ubóstwem.

Jakie więc było to złotoryjskie gimnazjum? Zostało ono podzielone na sześć klas, a każda z nich jeszcze na mniejsze zespoły uczniów, zwane „tribus”. Uczyło w nim siedmiu nauczycieli. Uczono przede wszystkim biegłego posługiwania się językiem łacińskim i greckim w mowie i piśmie, opiewając tę naukę nie na mechanicznym przyswajaniu reguł gramatycznych, ale na ćwiczeniach praktycznych. „Służyły temu stałe deklamacje, wypracowania pisemne, lektura dzieł literatury łacińskiej i greckiej, wygłaszanie dialogów, uprawa sztuki epistolograficznej, przedstawienia teatralne”. A! wykładano tam również podstawy prawa rzymskiego, filozofii i astronomii, dbano o wychowanie fizyczne młodzieży. „Sam proces dydaktyczny oparty był na budzeniu ambicji uczniów, rozróżnianiu wśród nich współzawodnictwa przy zindywidualizowaniu i przystosowaniu nauczania do pojęć uczniów, przygotowywaniu ich do życia zbiorowego i publicznego”. W szkole działał samorząd uczniowski i miał on ogromne znaczenie dla wrócenia młodzieży umiejętności potrzebnych w późniejszym dorosłym życiu.

Niestety, tak znakomicie rozwijająca się szkoła, która zresztą w planach jej światłego rektora miała stać się uniwersyteciem, nie miała przed sobą długiej przyszłości. Najpierw panująca zaraza i dżuma związana z nieurodzajem fatalnie wpłynęły na jej rozwój. Pożar miasta w dniu 17 lipca 1554 r. zniszczył budynek gimnazjum. Wprawdzie bardzo szybko przystąpiono do jego odbudowy, a dary na ten cel napływały nie tylko ze Śląska, ale również z Polski, to jednak naukę trzeba było przenieść na pewien czas do Legnicy. Tutaj nastąpiło nowe nieszczęście. W dniu 26 kwietnia 1556 r. zmarł nagle Walenty Trotzendorf.

Szkoła jednakże istniała nadal. Nowy jej rektor Thabor przeniósł gimnazjum w dalsz-



Fot. Wincenty Kolodziejski

sie pobytu w szkole nie miał on dobrej opinii, zajmował się głównie piątkami i burdami. Uczniem jej był również głogowski lekarz i znany historyk śląski Joachim Cureus. Ale do złotoryjskiego gimnazjum ciągnęły także całe rzesze młodych protestantów z Polski i Litwy. Na czoło ich wybija się niewątpliwie Erazm Gliczner, którego potomkowie nosili później nazwisko Skrzetuski, autor pierwszej polskiej książki pedagogicznej „Książki o wychowaniu dzieci...”, pisarz i duchowny ewangelicki, o którym trzeba jednak napisać osobno. Do złotoryjskiego gimnazjum uczęszczali również: Rafał Leszczyński, późniejszy wojewoda brzesko-kujawski, brat Erazma — Mikołaj Gliczner, Bazyli Drzewiński, Piotr i Tomasz Chwałczewscy, Maciej Pstrokoński, Syn Rafała — Andrzej Leszczyński, Łukasz Działynski i późniejszy starosta bronicki oraz podczaszy koronny Jan Chwałbogorski, Wojciech z Brzeziny i wielu innych, których nazwiska nie są nam dzisiaj znane.

„Szkoła uczona” w Złotoryi dobrze przysłużyła się społeczeństwu Śląska i Polski, wychowując wielu światłych ludzi i propagując szeroko ideały humanistyczne. Słusznie też tradycja tej sławnej uczelni jest kontynuowana dzisiaj w tamtejszym gimnazjum.



# Skazani na system, czyli polskie refleksje rockowego emeryta

Jerzy J. Kaczmarek

Postanowiłem powrócić do polemiki zawartej w jednym z ostatnich fanzinów EUROPA III. Z paru powodów. Choćby z tego, że poruszona w nim sprawa wolności pojawia się od lat ho, ho i jeszcze trochę, a młodzi ludzie zawsze na wierzch wyciągną. Redaktorzy: Gruby Kabel i M. P. dyskutują nad problemem, który... praktycznie jest nie do rozwiązania.

## Mam alergię na abstrakcję

To powiedział ongiś Marcin Wolski. Rozszerzając kwestię: mam alergię na abstrakcję takie jak: wolność, równość, braterstwo itd.

Zacznijmy jednak biblijnie. Gruby Kabel sugeruje, że pierwszą osobą, która zanegowała obowiązujący system norm i zakazów była Ewa i „od tamtej pory negowanie nie ma końca”. Jeśli zaufamy słowu Pisma — istotnie tak było! Ale — miły Gruby Kabelu, czym się ta negacja skończyła? Pozwól, że Ci przypomnę: „Iżś słuchał głosu żony twojej, i jadłeś z drzewa, z którego ci był kazal, abyś nie jadł: będzie przeklęta ziemia w dziele twoim: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego (Genesis III, 17).

I już mamy konflikt. Pan Bóg jako ustawodawca oraz zaledwie dwoje ludzi. Tak więc już trzy osoby wystarczą, aby zapoczątkować dyskusję zarówno o samym systemie jak i wolności jednostki.

Ale popatrzmy dalej. Z małżeństwa Ewy z Adamem narodził się Kain i Abel. Wszyscy wiemy, że Kain Abła zakuł. Mamy więc już i zbrodnicę bratobójstwa. Cemu Kain zabił Abła? Pismo głosi, że Pan wejrzał na ofiarę Abła, zaś na Kaina ani spojrzal. Dlaczego? Tego Księga nie tłumaczy. Nie wyjaśnia czemu Najwyższy Prawodawca wzgardził ofiarą Kaina. Czy nie dąłoby się zasugerować, jak w onym dowiecipie, że „ja cię Kainie czegoś nie lubię”. Czyżby to wystarczyło? Ale popatrzmy na konflikt Kaina z Abłem z nieco innej strony. Z marksistowskiej. Oto „Abel był pasterkem owiec a Kain oraczem” (Genesis IV, 2). Mamy więc do czynienia już z (!) ze specjalizacją. Wyobraźmy sobie, że było tak: Abel pilnował swego stada, ale — powiedzmy — przysnął. W tym czasie stado weszło na pracowicie pielęgnowane pole Kaina. Czy powód do wojny jest wystarczający? Nie rozgrzeszam zabójstwa, ale chcę podkreślić, że Kain mógł mieć powód, by zareagować impulsywnie.

Podział pracy... Myślę, że to jest niezwykle istotne zagadnienie. Już tam gdzie rodzi się specjalizacja muszą pojawiać się sprzeczności interesów. A może Abel celowo wpędził stado w zboże Kaina? Nie ze złości, ale dla dobra stada? Abel był wyraźnie koczowniczym i nie przywiązywał wagi do faktu, że Kain narobił się jak głupi?

Już z tego przykładu widać, że wolność Kaina była całkiem inna od wolności Abła. Pytanie, czy obie te wolności dają się pogodzić?

Wie to każdy uczeń szkoły podstawowej, że wraz z rozwojem cywilizacji następowała coraz węższa specjalizacja. A więc różnorakie podziały na tych co mają i nie mają, co produkują to, i na tych co produkują tamto, oraz tych, którzy żyją z producenta. Czy stąd zaraz musi wynikać harmonijny rozwój ludzkości? Wręcz przeciwnie.

Zauważmy, że ani jedna religia przeznacza nie obiecywała rajów na ziemi. Ogólne szczęście przesuwano na czas bliżej nieokreślony, na ogół po śmierci. Ale i tam Z DRUGIEJ STRONY nie było zgody na rodzaj życia rajskiego. Raj germańskiego Wolana pełen był szczeni bitych i rozkosznych jęków pokonanych wrogów. Raj indyjski miał być krainą wiecznych łowów. Raj islamu to piękne hurysy, nieograniczona potęga męska, chałwa i rachatlukum. Swoją drogą najnudniejszy jest raj chrześcijański. Przynajmniej mnie ustawiczne śpiewanie

„Alleluja” i chodzenie z lilią przyprowadziły o zgon z nudów.

Popatrzmy teraz z tej perspektywy na wojny religijne. Każda religia miała patent na zbawienie i wedle niego zbawiała także i tych, którzy na takie zbawienie wcale nie mieli ochoty.

Wedle zasady „każdemu po równo”, popatrzmy co obiecywał nam stalinowski socjalizm. Otóż — wie to każde dziecko — on obiecywał nam ogólny dobrobyt i „każdemu wedle potrzeb”. Kiedy? Cholera wie. Z tą świetlaną przyszłością jest jak z horyzontem. Im szybciej idziemy tymi bardziej, się on oddala.

Co to jest ta wolność? Gdzie ona jest? Rzecz charakterystyczna, gdy mówimy o wolności to zaraz nam się głowy wykręcają w stronę USA lub RFN. W stronę Japonii jakby mniej, bo japoński kuł't pracy jakoś nam nie „leży”.

## Anarchia jako rozwiązanie?

Zostawmy socjalizm na chwilę w spokoju. W końcu młodzieży amerykańskiej kapitalizm się cholernie nie podoba. Stąd poprawny wniosek, że młodzieży żaden system się nie sprawdzi. Ustalmy od razu, że nie istnieje, przynajmniej na razie, system idealny. Czyli taki, który zadowoliliby wszystkich. Ale — czy w tej sytuacji możliwe jest bądź obalenie panujących systemów bądź ich „ominięcie”?

Przypadek pierwszy — obalenie. Dzieje całej ludzkości już od hordy pierwotnej dowodzą, iż możliwa jest wyłącznie zamiana jednego systemu na inny. Tu pytanie — czy na lepszy? Każdy system ma jedną cechę wspólną — wymaga podporządkowania jednostki. Już to w sferze sumienia, już to w sferze materialnej. Przykładowo: każdy powie, że Szwecja to piękny i bogaty kraj. Prawie raj. To jest dopiero państwo prawdziwie opiekuńcze. A ja tymczasem gadam że Szwedzi i oni mi placą w kamizelkę, że 90 proc. zarobku jest im odbierane w charakterze podatku, z którego zrealizowana jest owa opiekuńczość. Oni się czują okradani przez państwo.

Moja znajoma, której nasz ustrój niezbyt się podobał wyjechała do RFN. I teraz pisze mi listy, że choć powodzi jej się nieporównywalnie lepiej, to przecież jest przerażona tym, że Najwyższym Bogiem i Prawem jest tam marka. Jak dolar w USA.

A więc anarchia jako wyjście z opresji ucisku systemowego? Świetny pomysł, tylko nie uwzględnia jednej prostej rzeczy: już przy przykładzie z Kainem i Abłem winniśmy zauważyć, że tam gdzie są min. trzy osoby, bezwzględnie musi dojść do specjalizacji i samoorganizacji, która nakłada sobie tym więcej kajdan (dobrowolnych) im bardziej społeczeństwo się rozrasta.

Łatwo to wyjaśnić, posługując się jako przykładem ruchliwą arterią komunikacyjną z licznymi skrzyżowaniami. Założmy anarchicznie, że pewnego dnia likwidujemy wszystkie, ale to wszystkie znaki drogowe. Będąc wszak wyrazem przemocy systemu, skoro nikt z nas, z osobna, nie może sobie postawić dowolnego znaku. Tym samym zlikwidujemy system. Każdy z nas ma na tyle wyobraźni, by przewidzieć skutki. Otóż nie wiem czemu ale ludzie to nie anioły. Pierwsze co zrobią, to zaczną wymuszać pierwszeństwo! A ci co silniejsi (bo mają mocniejsze samochody) zaczną się... samoorganizować. Właśnie po to by ułatwić sobie komunikację. Czym kosztem? Naturalnie tych słabszych. Jak będą traktowani piesi wolę nie myśleć. Gaz do dechy i włączamy wycieraczki. Naturalnie, natychmiast powstanie policja i wojsko. Choćby dlatego, że my mamy kierownicę po lewej stronie, gdy ci z sąsiedniego skrzyżowania mają je po prawej. Powstanie doktryna głosząca, że lewostronni są lepsi od prawostronnych. Ci z drugiego skrzyżowania dojdą do podobnego wniosku, lecz ogłoszą bezdyskusyjną wyższość prawostronnych.

Wniosek? Anarchia jest patentem na chwilę. Zawsze potem musi nastąpić

samoorganizacja, która wcale nie będzie ani lepsza ani gorsza od tej, którąś właśnie obalili. Może być co najwyżej nieco inna.

Przypadek drugi — ominięcie. Chyba każdy bywałec Jarocina czy imprez „regowianych” zna bębniarza Słomy i jego ludzi. Otóż oni postanowili w pewnym sensie „ominać” rzeczywistość, tworząc tzw. osadę ekologiczną na Lubelszczyźnie. Jest ich już tam ok. 12 rodzin. Planują stworzenie wioski wedle coraz powszechniejszych zasad ekologicznych. Byłem z nimi przez czas jakiś, żeby sobie popatrzeć na rzecz — jakby nie było — w polskim pejzażu zupełnie nową.

Pierwsze co mnie uderzyło to już rodząca się specjalizacja — na razie bezkonfliktowa. Dają się wyróżnić trzy wspólnoty produkcyjne: wytwarzanie bębnow, produkowanie biżuterii, rolnictwo. Ciekawe, co będzie, gdy Osada Ekologiczna się rozbuduje. Czy przypadkiem zajęcia przy bębnach nie będą konfliktować z rolnictwem? Zobaczymy. Kain z Abłem się kłaniają.

Ale ważniejsze dla mnie jest całkiem co innego. Otóż znakomita większość tych wspaniałych ludzi to w pewnym sensie „anarchiści”. Generalnie odrzucają potwora zwanego miastem i większość wynalazków cywilizacyjnych, a szczególnie chemizację rolnictwa i energetykę opartą na energii atomowej i wynikłą ze spalania węgla. Twierdzą, że jedyną uczciwą energią to słońce i wiatr (dlatego jeden z ekologów, informatyk z wykształcenia, rozważa obecnie problem elektrowni wiatrowej do zasilania komputera).

Miasto im śmierzdzi? O.K. To jest wolność polegająca na rezygnacji z tego, co mierzi. Ale — obawiam się, że znacznie większe problemy będą mieli w momencie, gdy zostaną zmuszeni do kontaktów z władzą. Nie policyjną, broń Boże, ale powiedzmy z Gminną Radą Narodową. Po prostu, tamtejsza władza w ogóle nie jest w stanie pojąć o co im chodzi. Krzywym okiem patrzy naczelnik — bo jak tu takim „miastowym pańskim rączkom” powierzyć ziemię? Krzywym okiem patrzy rolnicy — bo jakże to bez chemii uprawiać pole? Krzywym okiem patrzy katolicy — bo ekolodzy to buddyści (na ogół). Nikt w okolicy nie może pojąć, że można nie jeść mięsa i żyć. W ogóle potencjalnych sytuacji konfliktogennych jest tam tyle, że przy największej sym-

patii dla Słomy i jego ludzi, rzecz całą czarno widzę.

## Enklawa

Ten ostatni przypadek jest szczególnie ciekawy. W końcu bardzo podobnie zachęcali pierwsi Chryścianie i pierwsi amerykańscy osadnicy — pionierzy.

Dziś, z perspektywy lat widać, jakie musieli pokonywać trudności, wyłącznie z tego powodu, że byli INNI niż reszta.

Tu aż się prosi anegdota o Kordylczykach. Kto to taki? Jest to naród wymyślony dla potrzeb ankietatorów-socjologów. Ci badali ongiś sympatie i antypatie polskich studentów. I aż 5 procent studentów wyraziło swą niechęć i obrzydzenie właśnie do Kordylczyków. Gdy o tym usłyszałem, ryknąłem śmiechem. Ale potem się zreflektowałem. Czy to znaczy, że można nie cierpieć szczerze i serdecznie kogoś, kogo w ogóle nie ma?

## Prawo do negacji

Zgadzam się z M.P., że negacja prowadzi donikąd. Tylko kłopot z młodzieżą polega na tym, że ona bardzo dokładnie wie, czego nie chce. Natomiast nie za bardzo wie, jak to powinno być. Ze młodzieży nie wie, to mnie nie dziwi, bowiem zacytujcie się ostatnio w przeróżnych dorosłych programach wyborczych. Większość z nich po przekroczeniu przez wyścigaczkę daje semantycznie zero. Zero informacji. Dlaczego? No bo większość z nich posługuje się właśnie abstrakcją. Jeżeli — przykładowo — „Solidarność” powiada na plakatach, że „My rozumiemy wszystkich”, to ja mam powody by im nie wierzyć. Proste pytanie testujące: rozumie tych, co żądają więzienia dla kobiet przerywających ciążę i tych, co postulują by jednak kobietom pozostawić prawo decydowania o własnym brzuchu? Rozumieją tych, którzy chcą zarabiać jak najwięcej i tych, co twierdzą, że wszyscy mają równe żądki? Rozumieją tych, co wolą leżeć krzyżem w kościele i tych, co do kościoła nijakiego pociągu nie czują?

Żeby nie było, że się czepiam „Solidarność”. Jak to może być, żeby do Sejmu i Senatu ciągnęli ludzie, którzy nie mają żadnej wiedzy o władaniu państwem, chyba że ich wiedza pochodzi z bieglej umiejętności odczytywania wiadomości w DTV?

## Moja sugestia

Nie zgadzam się z Grubym Kablem, który sugeruje, by walczyć o system całkowicie własny, o swój własny kawałek podłogi. Jednostka tego nie złatwi. Dwie jednostki także nie.

Ale — czy grupa młodzieży świata, nie tworzy systemu? Obojętne czy będą to hippisi czy punki. Niby różni ich filozofia, a przecież drudzy są konsekwentnie pierwszymi. Proste — miłość i kwiaty się nie sprawdziły, to może „no future”? Teraz już widać, że „no future” także już jakoś przykwapło, więc może coś nowego. Ale co? Z wypowiedzi M. P. wynika, że może neohippizm. I tu jestem skłonny przyznać rację M. P.

Pytanie generalne: Czy kolejne bunt generacji rockowych rzeczywiście nie nie zlatwały w skalę świata? Nie w skali pojedynczych systemów ale właśnie całego świata? A chociażby poczucie jedności generacyjnej i tożsamości celów? Na razie tych negatywnych (wiem czego nie chcę). Ale w przyszłości...

Ja wiem — trudno się pogodzić z tym, że minęła era hippisów i mija era punków. Lecz to tylko epizody. Kroczyki za ledwie. Najciekawsze dopiero nas czeka. Mówiąc najciekawiej, nie twierdząc, że najprzejrzystsze.

I żeby było zabawniej — młodzież walczy z systemami po to, by stworzyć swój własny system. Czy on będzie lepszy czy tylko inny? Nie ma mądrego, by na to pytanie odpowiedzieć.





# Liga w cieniu dębów

Z igniew Ja ubo s'i

Czy reprezentacja Polski juniorów przyjedzie do Targoszyna na zgrupowanie? Jeszcze rok temu można by potraktować to jako mało śmieszny żart. Dziś w piłkarskiej centrali całkiem serio rozpatrują kandydaturę Targoszyna jako miejsca stałych zgrupowań kadry narodowej juniorów młodszych i juniorów. Atutami są: czyste powietrze, wspaniały mikroklimat i nieźła baza treningowa. Wprost idealne warunki do podnoszenia piłkarskich kwalifikacji. Żadnego balowania, żadnych potajemnych wycieczek do nocnych klubów. Oaza spokoju.

Irmino Bocheń — piłkarską przygodę zaczynał w 1962 roku w Polonii Nysa. Kibice do dziś pamiętają jego efektowne rajdy prawą stroną boiska i wspaniałe dośrodkowania na głowę Pokin-Sochy. Później była reorganizacja klubu i skrzydłowy Bocheń zagrał tylko dwa mecze w barwach MKKS Nysa. Na studia zdał do Krakowa w 1967 r. Za symboliczną kwotę zmienił także barwy klubowe. Nowym klubem była pierwszoligowa Cracovia. To były czasy. Niezapomniane mecze z Wisłą, Górnikiem Zabrze, chorzowskim Ruchem. Schemat akcji ofensywnych krakowskiego klubu był łatwy do rozszyfrowania. Wacek Adamowski puszczal w uliczkę Bochenia. Ten centrował do młodzieńczego Nawałki i już robił się kocioł na polu karnym rywala. Było to łatwe do rozgryzienia, ale mało kto znajdował sposób na powstrzymanie krakowskich piłkarzy. Trener Kowalik zacięwał ręce z zachwytem i bez obaw rekomendował Bochenia opiekunowi kadry narodowej.

Jednak proza życia i piłkarska kariera nie zawsze idą ze sobą w parze. Żona, ślub, groźna kontuzja i trzeba było oświadczyć się z myślą o końcu kariery. Zresztą, studia na Akademii Rolniczej były ważniejsze. Pracę magisterską na temat: „Wykorzystanie rolniczych odpadów polifazycznych” obronił na ocenę bardzo dobrą. Stał odbył w ówczesnym powiecie głogowskim. Bez piłki nie sposób wytrzymać, więc grał w LZS Białogóra, Czeczowice i Targoszyn.

W 1976 roku zapuścił na dobre korzenie w Targoszynie. Został szefem Zakładu Doświadczalnego WOPR Piotrowice. Dwoił się i troił, więc pochwały za wyniki zbierał. Przy okazji dbał o zabytkowy park, więc z rąk ministra Krwaczuka otrzymał stosowne wyróżnienie.

Gdy wszystko jest poukładane jak należy, to czasu wolnego przybywa. A wtedy ciągnie wilka do lasu... Powrót do sportu był tylko kwestią czasu. Zaczęło się od nieśmiałego działania w miejscowym kole LZS, a później w Okręgowym Związku Piłki Nożnej. Dyrektor i społeczny działacz w jednej osobie coraz bardziej był znudzony prozorem.

— Zastanowiłem się nad tym, co robię i doszedłem do wniosku, że Targoszyn ma wystarczająco dużo atutów by znaleźć się w centrum zainteresowania władzy polskiego futbolu. Nawet dwa lata temu mieliśmy znośne warunki do przyjęcia najmłodszych piłkarzy z kadry. Rzućmy pomysł, by w Targoszynie utworzyć młodzieżowy ośrodek PZPN. Pomysł kupiono, a mnie nie zostało nic innego do roboty, jak go zrealizować.

Dzisiejsza baza sportowa nie ustępuje bardziej renomowanym klubom. Boisko otoczone ławkami, usytuowane w parku, zaplecze socjalne dla zawodników i sędziów, dwa boiska treningowe, na których od rana do wieczora szkoli się 70 młodych adeptów piłkarskiego rzemiosła. Z wypracowanych środków i z pomocą WFS zakupiono niezbędną ilość sprzętu. Događano się z byłym piłkarzem Kuźni — Skowronem, który trenuje wszystkie zespoły. Twierdzi, że w grupie najmłodszych jest kilku zawodników mających tzw. papiery na granie: Paweł Ordon, Robert i Daniel Kopciński czy Jakub Bocheń. Młodzież w Targoszynie nie ma czasu na nudę. Jak nie treningi, to mecz. Zimą, mimo skromnej bazy, Bocheń zawsze coś wymyśli, aby nikt z nudów po piwo nie sięgał.

Najważniejsze zdarzenie miało miejsce w grudniu. Z rachitycznego LZS-u pow-

stał dynamiczny Ludowy Klub Sportowy. Na koncie 10 milionów i jeszcze lepsze perspektywy.

Najważniejsza jest baza. Od pół roku trwają prace przy budowie stadionu z prawdziwego zdarzenia. Ma być supermurawa, budynek klubowy z prysznicami i sauną, pokoje gościnne, telex i telefony. Miejsce siedzących będzie 5 tysięcy. Pięciokrotnie więcej niż mieszkańców w Targoszynie. Za rok dyr. Bocheń obiecuje zaprosić na pierwszy mecz LKS „Park”. Dziś jest to tylko klasa „B”, ale nawet w aktualnym składowi można powalczyć o awans. Nikt nie marzy o gruszkach na wierzbie, ale taka solidna klasa okręgowa nie byłaby do pogardzenia. Bez żadnych cudów. Zespół opiera się (i ma tak być już zawsze) na własnych wychowankach. Ewentualnie w drodze porozumienia np. z Zagłębiem Lubin czy Kuźnią Jawor można będzie wypożyczyć na sezon lub dwa uzdolnionego młodzieżowca. Jeśli do stanu posiadania dodamy boisko, to takiej bazy nie ma żaden LZS w regionie.

Na tym nie koniec. Na „ranchu” Bochenia stoi zabytkowa stodoła, 60 metrów długości, 16 szerokości. Rozbrać szkoda, bo z ministrem Krwaczukiem lepiej żyć w zgodzie. Więc powstał pomysł zaadaptowania stodoły na... halę sportową. Wprawdzie wrocławskie biuro projektowe jest wyjątkowo powolne, ale bliski kontakt z projektantem spółki „Mini max” rokuje nadzieję na szybkie finalizowanie budowlanych planów.

Jest sekcja piłkarska, brydżowa i strzelecka, a będą jeszcze koszykówka, piłka ręczna i co tam jeszcze Bocheń wymyśli. Bo byłemu piłkarzowi marzy się sytuacja, by młodzież nie nudziła się w Targoszynie. Jest mały hotelik, a żeby sprostać oczekiwaniom PZPN, trzeba spieszyc się z budową hotelu z prawdziwego zdarzenia. Na razie szuka się sponsora.

LKS jest klubem z prawdziwego zdarzenia, a ideały klubu zawodowego nie są postawi do Sejmu obce. Na serio zabrali się za działalność gospodarczą. Wymówili wrocławskiej centrali pośrednictwo w sprzedaży sadzonek krzewów i drzew owocowych. Robią to sami. Roczny zysk przekracza 200 milionów, z czego 10 procent pójdzie na konto klubu. Na początek wystarczy, a później przyjdzie czas na inne usługi. W końcu Bocheń nie jest sam. Są i Staszek Moneta, Jan Jaroński i Kazik Zych. Rok temu postanowili wspólnie zrobić na wsi sport przez duże „S”. Oparty na czystych moralnie zasadach. Czy im się to uda — czas pokaże. Dobrze by się stało by za „Parkiem” Targoszyn poszły inne wiejskie kluby.

## Jaki wyścig?

Już od 26 lat jestem wiernym sympatykiem kolarstwa, od samego początku — obserwatorem wyścigu „Ślaziem Grodów Piastowski”, rozgrywanego w tym roku już po raz 24. W przyszłym — wszyscy będziemy świadkami pięknego jubileuszu tej imprezy. Dziś więc należałoby się zastanowić nad jej przyszłym kształtem, ponieważ przez ostatnie lata wyścig ten rozgrywany był z reguły po jednych i tych samych trasach, co z pewnością nie wpływa pozytywnie na popularność imprezy. Należy jak najszybciej poszukać nowych, atrakcyjnych tras, których przecież w naszym kraju nie brakuje.

Jestem z tym (a pomysł ten chodzi mi już od kilku lat po głowie), aby Wyścig Śląziem Grodów Piastowski wprowadzić etap jazdy indywidualnej na czas — na zupełnie innej niż to do tej pory było trasie. Co do startu do tego etapu jest kilka wersji (ostateczna decyzja należałaby już do organizatorów wyścigu), np. ze Złotoryi lub z Chojnowa lub też z Legnicy, a więc obojętnie z którego ostatecznie miasta kolarze wystartowaliby, ważne byłoby to, aby meta tej czasówki kończyła się w miejscowości Grodziec na przepięknej gorze zamkowej. Dlaczego właśnie Grodziec?

Otóż, jak każdy chyba człowiek interesujący się kolarstwem wie, etap jazdy indywidualnej na czas jest etapem kolarstwa prawdziwego i należy zrobić wszystko, aby etap ten już z samego założenia takie zadanie spełniał. Aby jednak ten cel osiągnąć, należy maksymalnie utrudnić kolarzom trasę rozgrywania walki w tego typu próbie. Mówiąc prościej — aby trasa była bardziej selektywna i nie było w niej miejsca na żadnego rodzaju przypadki.

Proponowana przeze mnie trasa w pełni takim warunkom odpowiada, ponieważ po kilkunasto- lub kilkudziesięciokilometrowej samotnej walce z czasem i z własną słabością, kolarze na ostatnich dwóch kilometrach mieliby do pokonania bardzo stromy i trudny podjazd na górę zamkową, gdzie na samym jej szczycie, niemal u wrót zamku znajdowałaby się meta. Do samego końca trasy nawierzchnia jest asfaltowa, i to w bardzo dobrym stanie, co chyba jest sprawą najważniejszą.

Jak trudne i ciężkie byłoby to zadanie dla kolarzy nie muszę chyba przekonywać nikogo, kto chociaż raz w życiu był na owej gorze i wie, że w województwie legnickim jest to chyba jedno z najbardziej wysokich i trudnych wzniesień. A już sam fakt, że na szczycie owej góry znajduje się pięknie i malowniczo położony zamek piastowski z początków XV wieku, stanowiłby w zestawieniu z nazwą tego wyścigu piękne połączenie godne jubileuszu tej imprezy o czym warto już dzisiaj pomyśleć ustalając trasę przyszłorocznego wyścigu.

I jeszcze jedna sprawa dotycząca kwestii organizacyjnej. Otóż obecnie zamek w Grodziec jest w posiadaniu Gminnej Spółdzielni z Zagrodna i jeśli chodzi o organizację tego typu imprezy, to jestem głęboko przekonany, znając gospodarzy tego obiektu, że ze swojej strony dołożyliby oni wszelkich starań aby zadowolili pod każdym względem wzorową organizację wszystkich uczestników wyścigu, nie mówiąc już o ogromnym zainteresowaniu ze strony kibiców, które mogłoby przejść wszelkie wyobrażenia, ponieważ tego typu impreza na tych terenach byłaby rozgrywana dopiero po raz pierwszy i chyba trudno sobie wyobrazić lepszy sposób na popularyzację kolarstwa w tym regionie.

EDWARD MICHALCZYK  
Raciborowice Górne

Od redakcji:

Bardzo interesująca jest pana propozycja i sadzę, że organizatorzy 25. wyścigu chociaż w minimalnym stopniu wykorzystają pana sugestie. Trzeba także przyznać, że już w br. trasa kolarskich zmagani była wyjątkowo uciążliwa i pełen dojeżdżał do mety mocno „poszarpany”. Z tego co wiem, za rok będzie jeszcze trudniejszy wyścig i do mety dojadą naprawdę tylko znakomicie przygotowani kolarze. Ponadto zapowiada się start krajowej czołówki w silnym towarzystwie międzynarodowym. Mijamy nadzieję, że znamy przyszłorocznego wyścig za super interesujący.

(23)

## Quo vadis PTTK?

Powoli dobiega końca kampania sprawozdawcza przed zjazdem PTTK. W Legnickim wszystko poszło „piknie i sprawnie”. Buzia, rączka, kłapa i po sprawie. Teoretycznie po problemie.

Pierwsze rysy w towarzystwie nastąpiły w burzliwych latach 1980—81. Próba secesji zwolenników organizacji w innym charakterze nie powiodła się, ale problemy które wówczas wywołano, pozostały: problem miłośności przestających form działania i odstępstwa od ideałów, jakie przyświecały twórcom turystyki w Polsce.

Dzisiejszy turysta nie szuka w PTTK oparcia materialnego (sprzęt, baza, noclegowa, kwalifikowany przewodnik), bo najczęściej go nie znajduje. Zdekapitalizowana baza noclegowa dla przeciętnego turysty, nawet z wieloletnim stażem

potwierdzonym tysiącami złotych opłaconych składek, jest na ogół niedostępna. W naszym regionie turystyka była (i niestety jest) od szeregu lat niedoinwestowana, zaniedbana. Decydenci PTTK wychodzą z założenia, że wystarczy zabrać plecak — i jakoś to będzie. Nie pomyślano choćby w najmniejszym stopniu o wykorzystaniu nielicznych walorów turystycznych naszego regionu. Wszystko się wali, a trasy są nieznane.

Dzisiejsza turystyka, ta banalna „plecakowa”, wbrew temu co przez 40 lat lansowano — jest turystyką drogą. I pójście w teren z plecakiem jest działaniem świadomym, celowym, wynikającym nie z programu umasowienia, a najczęściej z pobudek emocjonalnych. W kręgach młodzieży szkół średnich

turystyka na powrót staje się elitarna, ale nie przez barierę finansową, a przez barierę motywacyjną. I w tym kierunku powinny pójść działania odradzającego się PTTK. Wśród społeczeństwa, zwłaszcza wśród młodzieży należy wykształcić model spędzania czasu poprzez turystykę, ale nie w kategoriach konsumpcyjnych (łatwość dostępu, wysoki standard itp.), ale w kategoriach duchowych, inspirujących.

I w naszym województwie trzeba podjąć decyzje, które sprawiłyby, że nasz region byłby atrakcyjny dla turystycznych grup. Baza trzeba doinwestować, a decydenci PTTK muszą pomyśleć o stworzeniu takiego programu, by zadowolili byli nie tylko „Dziabagi” czy „Dreptusie”, ale wszyscy turyści. W obecnych warunkach jest szansa na odrodzenie się turystyki — w Legnickim. Do głosu muszą dojść autentyczni pasjonaci, którzy chcą coś konkretnego zrobić dla turystyki. Pojawiła się szansa, żeby Legnickie kojarzyło nie tylko z miedzią, hutami i kopalniami, ale także z terenami wartymi odwiedzenia. I tę szansę trzeba koniecznie wykorzystać. (Jaz)

## Minimum:

### czwarte miejsce

Startuje piłkarska ekstraklasa. Piłkarze Zagłębia mniej więcej solidnie przepracowali okres przygotowawczy i liczą — przynajmniej — na minimum czwarte miejsce w lidze Nowymi twarzami w drużynie są ostatecznie: bramkarz Bako z LKS, obrońca-pomocnik Machaj ze Śląska, utalentowani młodzieżowcy: Pyc z Arki Gdynia i Tyszkiewicz ze Stomilu oraz dwójka piłkarzy Chrobrego: Lewandowski i Olibiński. Są to poważnie wzmoocnieni, tym bardziej, że nie zanosi się na uzupełnienie sił wstanych.

W rundzie jesiennej Zagłębie podejmuje u siebie:

Lecha Poznań 29 lipca (sobota) godz. 17.00, Górnik Zabrze 6 sierpnia (niedziela) godz. 17.00, Motor Lublin 13 sierpnia (niedziela) godz. 17.00, Legia Warszawa 3 września (niedziela) godz. 11.00, Zagłębie Sosnowiec 1 października (niedziela) godz. 11.00, LKS Łódź 29 paź-

dzielnika (niedziela) godz. 11.00, Jagiellonia Białystok 19 listopada (niedziela) godz. 11.00.

Czy obecne wejście w ligę będzie lepsze niż to cztery lata temu? Wydaje się, że tak. Nie tylko dlatego, że Lubin się wzmoocnił, ale też dlatego, że wiele innych klubów doznało poważnego upadku. Wszystko wskazuje na to, że działacze (przynajmniej ci najważniejsi) wyciągnęli właściwe wnioski sprzed lat i klub dość pewnie staruje ku pełnemu profesjonalizmowi. A jeżeli w dodatku dla dziennikarzy zostaną stworzone warunki do pracy tj. sprawne telefony i telefony, to można być umiarkowanym optymistą.

(Jaz)

## „Miedzianka” gola!

Piłkarze, trenerzy i działacze legnickiego beniaminka nerwowo odliczają dni, godziny i minuty dzielące ich od ligowej premiery. Silna II liga i od razu start z wysokiego pułapu. W niedzielę 30 lipca o godz. 11.00 przeciwko Miedzi będzie warszawska Gwar-

dia, a w trzy dni później umiejętności legnickich futbolistów przetestują zawodnicy bytomskiej Polonii — mecz 2 sierpnia o godz. 17.00. Stawka jest bardzo wysoka, a wszyscy liczymy na udany start „Miedzianki”. Z pewnością trudne będzie o wolne miejsce na trybunach, ale liczymy, że kulturalny doping wywoła w podopiecznych trenera Konsewicz dodatkową siłę...

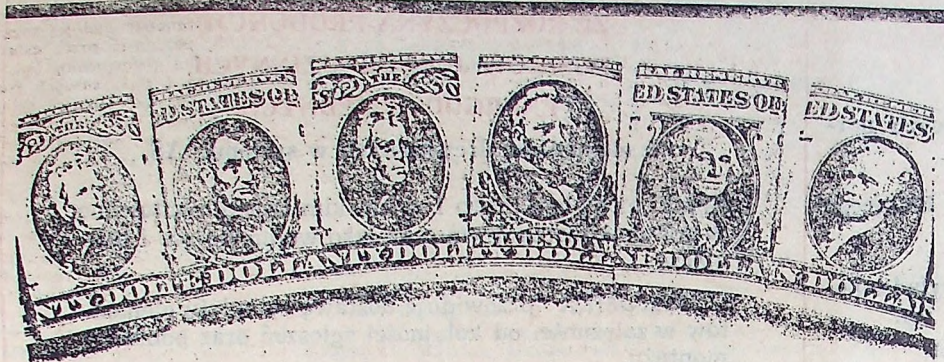
Miedź przystępuje do rozgrywek z pewnymi zmocnieniami. Prawdopodobnie odejdzie do Kuźni Jawor Węgewicz, ale nie brak nowych twarzy w legnickim teamie. Przybyli: Chłński, Dylus i Kurant z Zagłębia Lubin, Pleronczyk i Rudy z Górnik Polkowice, A. Milewski z Górnik Wałbrzych, Sikko z Kuźni Śmiałki z Wałbrzyskiej Victorii. Niewykluczone, że dostownie na kilka godzin ktoś nowy pojawi się w składzie.

Przed meczem w kasach stadionu nabyć będzie można nieduży program zawodów, którego atrakcją jest minikonkurs z atrakcyjnymi nagrodami (radio, aparaty fotograficzne itp.). Jak zapewniają działacze w połowie sierpnia do nabycia będzie kolorowy folder klubu. A póki co trzymamy kciuki! (Jaz)



# Rekordowa kontrabanda

Sebastian Zbracki



Tajemnicą kierownictwa Wydziału Operacyjnego Urzędu Celnego w Szczecinie pozostaje, wedle jakiego klucza tzw. czarna brygada wysłano akurata 22 lutego na ms. „Harmattan”. Być może był cynk, być może zdecydował zawodowy węch. W każdym razie „czarna brygada” po raz pierwszy złożyła wizytę na statku 4 godziny przed jego wyjściem w morze.

Na „dzień dobry” specjaliści od wykrywania przemytu weszli do pomieszczeń wentylatorów chłodniczych. Znaleźli tam drobniaki: pół tony złomu miedzianego i mosiężnego. W zbiorniku awterpiku, w maszynowni sterowej oraz w różnych schowkach korytarzowych to samo, tylko trochę więcej. W sumie — 2380 kg. A nadto — w workach zatopionych w wodzie — 130 kg stopu żółtostawego. Wszystko to — okazało się niestety — poza ewidencją. Po dwunastu godzinach pracy „czarnej brygady” zmieniono dyspozycje. Statek nie wypłynął. Rano znowu zjawiała się na jego pokładzie „czarna brygada”. Tylko w innym składzie. Koledzy — po pracy na poprzedniej zmianie do późnych godzin nocnych — odsypiali.

Nowa ekipa przystąpiła do metodycznego rozładunku „Harmattana”. Pracowali ciężko. Statek załadowany był dokładnie zaopatrzeniem dla kilku trawlerów; pracujących na odległych łowiiskach. Pod zwalnię lin znaleziono trzy worki wypełnione 322 parami rękawic roboczych. Z kolei pod sieciami leżały drewniane skrzynki z napisem „Pomorzem-Maszyna”. Było ich osiem, a w środku: spirytus, wódeczka (w kartonikach), złomik

druciku miedzianego, tulejki, preciski mosiężne, 4 nowiutkie bulaje i ponownie — stopik żółtostawego oraz rękawice.

Niestety — także i ten towar nie był zaewidencjonowany. Tak samo zresztą jak kolejne pół tony odlewów (w formie gasek) metali kolorowych ułożonych w pentrze na prawej burcie oraz 50 butelek spirytusu i kilkanaście wódek przygotowanych do rejsu w szocie sufity i postumencie pod lodówkę.

I tak plonem ciężkiej pracy celników w drugim dniu wizyty na „Harmattan” były następujące drobniaki: 1394 kg drutu miedzianego, 1189 kg tulei i prętów mosiężnych, 1122 kg stopu żółtostawego, 1065 kg różnych metali kolorowych, 56 sztuk żółtych tocznych, 35 kg cyny w laskach, 380 par rękawic oraz 250 półlitrowek wódek i spirytusu.

Załoga obserwująca zmagania celników z ładunkiem statku była przekonana, że ten łup usatysfakcjonował kontrolerów i godzina wypłynięcia w morze jest bliska. Marynarze zdumieni się jednak bardzo, kiedy następnego dnia rano celnicy ponownie wkroczyli na pokład. Tym razem w zasadzie nie interesowało ich nic poza zawartością drugiej ładowni.

Pracując do późnego wieczora przeniesli do depozytu min. 1905 kg złomu metali kolorowych, 278 kg stopu żółtostawego oraz 2629 par rękawic i 47 butelek spirytusu. Wszystko to było zapakowane w 15 skrzyń, z których każda ważyła około 200 kg, a zaadresowanych „Koleń-bosman-Gryf” i „Koleń-maszyna-Gryf”.

Wszystko to razem złożyło się na historyczny, rekordowy plon pracy Wydziału Operacyjnego Urzędu Celnego w Szcze-

cinie. Mówią tam, że takiego przemytu nie ujawniono jeszcze na żadnym statku pod polską banderą.

Znaleziony na ms. „Harmattan” łup spowodował, że tym razem na Falklandy popłynęła zupełnie inna załoga. Ci, którzy byli pierwotnie zamustrowani, zostali poddani badaniom, prokuratorskim. Początkowo, jak to zwykle z przemytem znalezionym na statku bywa, nikt nic nie wiedział, a tym bardziej nie wnosił znalezionego towaru. Marynarze mówili o swojej uczciwości, nieskazitelnym opiniiach i obrzydzeniu na samą myśl o przemyśle.

Z czasem okazało się, że trefny towar trafił na statek wprost z magazynów „Gryfa” i „Transoceanu”, chociaż nie tylko. Prokurator trafił na ślad przynajmniej trzech zorganizowanych szajek przemytniczych. Wyjaśnili to powołując marynarze placzący w areszcie.

Odbiorcy byli głównie w Las Palmas. Przebiecia były niezłe. Na przykład jeden bosman za wódkę kupioną w rodzinnym „Pewexie” za 150 dolarów w dalekim porcie miał otrzymać 465 dolarów.

Placząc marynarze, placzą też magazynierzy ładowi, którzy towary na statek organizowali. Trzeba powiedzieć, że już pomagają prokuratorowi i przyznają się do winy, a nawet wykazują skrupuła. Tak się jednak składa, że przyznają się do pomniejszego przemytu.

Dalej kłopot jest z ustaleniem kto i jak wnosil na statek te tony metali kolorowych i kto miał być ich odbiorcą. Być może odpowiedź na te pytania padnie na sali sądowej. Stanie tam przynajmniej dziesięć osób w charakterze oskarżonych i kilkadziesiąt w charakterze świadków.

— lekkie upośledzenie umysłowe z towarzyszącymi kalekciwami znacznego stopnia w zakresie narządów ruchu, wzroku, słuchu lub innymi przewlekłymi stanami chorobowymi bardzo poważnie upośledzającymi sprawność organizmu,

— inne choroby upośledzające w bardzo poważnym stopniu sprawność organizmu.

W razie śmierci matki albo w innych przypadkach uniemożliwiających jej sprawowanie osobistej opieki nad dzieckiem, jak również w razie pozbawienia matki władzy rodzicielskiej — z prawa do wcześniejszej emerytury, na warunkach określonych wyżej może skorzystać:

1. ojciec, jeżeli ma 25-letni okres zatrudnienia,
2. inna osoba, która przyjąłaby dziecko na wychowanie w ramach rodziny zastępczej albo została ustanowiona jego prawnym opiekunem i wychowuje dziecko.

## Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polegionicy i pediatrycy przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19

(28, 29, 31.07 i 1, 3.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni mieszczą ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni mieszczą ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 30.07 i 2.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

## Apteki

● W GŁOGOWIE — 28, 29, 30.07: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-90, 31.07 i 1, 2, 3.08: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41, ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● W LEGNICY — 28, 31.07 i 3.08: przy ul. Złoto-

ryjskiej 1, tel. 257-72, 29 i 30.07: przy ul. Izerskiej 35, tel. 64-787, 1.08: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 2.08: przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, ● W LUBINIE — 28, 29, 30.07: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 31.07: przy ul. Gwarków 84, tel. 42-27-73, 1.08: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 2.08: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 3.08: przy ul. Gwarków 84, tel. 42-27-73, ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

## Imprezy

### JUŻ W NIEDZIELĘ

...30 lipca o godz. 17 w lubińskiej galerii Zamkowej Biura Wystaw Artystycznych otworzą poplenerowej wystawy Międzynarodowych Integracyjnych Spotkań Twórczych „Osetnica '89” które w tych dniach kończą się w Piotrkowicach pod Chojnowem.

### VLASTIMIL HOFMAN

...znany czeski artysta malarz wystawia swoje prace w Muzeum Regionalnym w Jaworze. Płótna pochodzą z Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze. Polecamy.

### MIECZYSLAW STEC

...prezentuje swoje grafiki w salach Muzeum Regionalnego w Chojnowie. Ekspozycje zatytułowaną „Turystyczne spotkania z architekturą” można oglądać codziennie.

### EDWARD MIROWSKI

...eksponuje obrazy w glogowskiej galerii Biura Wystaw Artystycznych „Nad Studnią”. O pracach i artyście pisaliśmy przed tygodniem na naszych łamach.

### POKOŚCIE

...5. Ogólnopolskiego Przeglądu Form Złotniczych Srebrno '89” prezentuje legnicka Czarna Galeria Biura Wystaw Artystycznych. Zapraszamy.

## Kino

CHOCIANÓW — Tosca — 28.07—2.08: „Glupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, „Co lubią tygrysy” (pol.), od 18 lat, 3.08: nieczynne.

CHOJNOW — Polonia — 28—29.07: „Desperacja” (pol.), od 15 lat, 28.07—2.08: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat, 30.07—2.08: „Złota panna” (czech.), b.o., 3.08: „Interkosmos” (USA), od 12 lat, „Niesamowity jeździec” (USA), od 15 lat, „W klatce” (pol.), od 18 lat.

GŁOGÓW — Zodiak — 28.07: nieczynne, 29—30.07: „Dom przy Carroll Street” (USA), od 15 lat, „Mucha” (USA), od 18 lat, 31.07: nieczynne; Jubilat — 28.07: „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), b.o., „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat, „Mucha” (USA), od 18 lat, 29.07: „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), b.o., „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat, 30.07: „Zestaw bajek”, „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), b.o., „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat, 31.07: „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), b.o., „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat.

JAWOR — Jubilat — 28.07—2.08: „Glupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, „Osaczona” (USA), od 15 lat, „Na srebrnym globie” (pol.), od 18 lat, 3.08: „Zaginiona księżniczka” (czech.), b.o., „W imię przyjaźni” (fr.), od 18 lat, „Gwiazda Piłki” (pol.), od 18 lat.

LEGNICA — Ognisko — 27.07—3.08: „Fatalne zauroczenie” (USA), od 18 lat, „Plast” — 27.07: „Schodami w górę, schodami w dół” (pol.), od 15 lat, 28.07—2.08: „Kingsajz” (pol.), od 12 lat, „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA), od 15 lat, 30.07—2.08: „Cienie śmierci” (jap.), od 18 lat, 3.08: „Kłątwa Doliny Wężów” (pol.), od 12 lat, „Świat na uboczu” (ang.), od 15 lat, „Śmiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat.

LUBIN — Polonia — 28—31.07: „Republika nadziei” (pol.), od 12 lat, „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, 28.07—3.08: „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat, 1—3.08: „Wielka przygoda psa Benjiego” (USA), b.o.

POLKOWICE — Skarbnik — 28—31.07: „Bliźnięta spotkają się wesołym diabłem” (pol.), b.o., „Superglina” (USA), od 15 lat, „Frankie” (USA), od 15 lat, 1—3.08: „Krótkie spieś” (USA), od 12 lat, „Ślawnia jak Sarajewo” (pol.), od 15 lat, „Protektor” (USA), od 15 lat.

PRZEMKÓW — Gwardia — 28—30.07: „Niekończąca się opowieść” (RFN), b.o., 28.07—2.08: „Co lubią tygrysy” (pol.), od 18 lat, 31.07—2.08: „Gwieźdny przybysz” (USA), od 15 lat, 3.08: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat.

SCINAWA — Szarotka — 28—31.07: nieczynne, 1—2.08: „Ran” (jap.), od 15 lat, 3.08: nieczynne.

Kino zastrzegając sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach.

kradł Zbigniewowi Ch. kurtkę z dzinsu wartości około 80 tys. zł.

● W nocy z 18 na 19 bm. w Legnicy na ul. Oświęcimskiej nieznany sprawca włamał się do „fiata 125p” z którego ukradł radiomagnetofon, „hamburg”, 2 kolumny głośnikowe produkcji RFN i 1 kasetę magnetofonową. Straty oszacowano na około 240 tys. zł.

● W nocy z 18 na 19 bm. w Legnicy przy ul. Dworcowej nieznani sprawcy włamali się do kiosku „Ruch” i z pokoi ukradli 50 zapalniczek gazowych wartości 57,5 tys. zł.

● 19 bm. o godz. 11 w Legnicy przy ul. Szkolnej nieznani sprawcy włamali się do sklepu „Wszystko dla domu” skąd skradli 11 kaset magnetofonowych, srebrny lancuszek i 2 koszyki do wózka łącznej wartości około 45 tys. zł.

● 20 bm. o godz. 3.15 w Złotorii w czasie libacji alkoholowej Edward Z. został uderzony przez Tadeusza P., który zabrał poszkodowanego portfel z zawartością 80 tys. zł. Sprawcę rozbójco zatrzymano i odzyskano 39 tys. zł. (SA.)

## ZUS informuje

Zakład Ubezpieczeń Społecznych oddział w Złotorii informuje, że 15 maja 1989 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie uprawnień do wcześniejszej emerytury pracowników opiekujących się dziećmi wymagającymi stałej opieki (Dz.U. nr 28, poz. 149 z 18.05.1989 r.). W myśl powyższego rozporządzenia matce, która nie mogła lub nie może kontynuować zatrudnienia z powodu stanu zdrowia swojego dziecka, wymagającego — bez względu na wiek — jej stałej opieki oraz pielęgnacji lub pomocy w czynnościach samobsługowych, przysługuje prawo do wcześniejszej emerytury, jeśli spełnia łącznie następujące warunki:

1. ma okres zatrudnienia co najmniej 20 lat,

2. sprawuje osobistą opiekę nad dzieckiem które:

- a) zostało zaliczone do pierwszej grupy inwalidów, bez względu na przyczynę choroby — inwalidztwa, albo
- b) zostało zaliczone do drugiej grupy inwalidztwa z powodu niżej wymienionych stanów chorobowych:

— całkowita dysfunkcja kończyn górnych lub dolnych, niedowłady oraz porażenia uniemożliwiające samodzielne poruszanie się i kontrolowanie czynności fizjologicznych,

— umiarkowane, znaczne i głębokie upośledzenie umysłowe, choroby psychiczne, uszkodzenie lub choroba centralnego układu nerwowego uniemożliwiające samodzielność w decyzjach lub czynnościach życia codziennego,



**SPÓŁDZIELNIA PRACY  
USŁUG MOTORYZACYJNYCH  
I KOMUNIKACYJNYCH**  
„S P O L M O T”  
50-502 Wrocław, ul. Boczna 4,  
telefon 67-20-61 do 69

**Spół  
Mot**

## OFERUJE USŁUGI:

w zakresie:

- budowy i remontów zakładowych bocznic kolejowych normalno- i wąskotorowych,
- konserwacji torów bocznicowych w ramach tzw. bieżącego utrzymania,
- budowy przejazdów drogowych, placów za- i wyładunkowych, dróg o nawierzchni żelbetowej, chodników itp.

Roboty wykonujemy szybko i starannie, po cenach konkurencyjnych.

Posiadamy wykwalifikowany nadzór i doświadczone brygady robocze.

Dysponujemy jeszcze wolnymi mocami produkcyjnymi na rok 1989 i lata następne.

Wszelkie informacje uzyskać można w dziale przygotowania produkcji, telefon 67-20-61, wewn. 206, 207 lub 233.

1174-k

**ZAKŁAD WOJEWÓDZKI PRZEDSIĘBIORSTWA  
TRANSPORTOWEGO HANDLU WEWNĘTRZNEGO  
w Legnicy,**

### OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż pojazdu:

- Jelez RTO autobus, typ 043 Lux, nr rej. LGA 840 M, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 4.111.800,—

Pojazd można oglądać w godz. od 7 do 15, na terenie zajezdni PTHW w Legnicy, ul. Waskiewiczza 10.

Przetarg odbędzie się w 11 dniu roboczym (z wyłączeniem wolnych sobót), licząc od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 na terenie zajezdni PTHW w Legnicy, ul. Waskiewiczza 10.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu przy ul. Jaworzyńskiej 116, najpóźniej na dzień przed przetargiem.

Zakład zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1403-k

**SPÓŁDZIELNIA USŁUG MLECZARSKICH  
w Legnicy, ul. Rosenbergow 22**

### OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1. ŻUKA A-11 skrzyniowy, nr rej. LGA 554 D, nr fabryczny 979344, rok produkcji 1975, stopień zużycia 75 procent, cena wywoławcza 541.250 zł
2. STARA A-29 skrzyniowy, nr rej. LGA 531 I, nr fabryczny 91359, rok produkcji 1972, stopień zużycia 80 procent, cena wywoławcza 650.000 zł
3. STARA A-28 skrzyniowy, nr rej. LGA 439 A, nr fabryczny 84118, stopień zużycia 75 procent, rok produkcji 1970, cena wywoławcza 862.500 zł
4. Wywazarka do kół, typ EWKA-14-A, nr fabryczny 999, rok produkcji 1985, cena wywoławcza 800.000 zł
5. Ciężarki do wywazarki 3651 szt., cena wywoławcza — 120 zł za 1 sztukę.

Przetarg odbędzie się w dniu 16.08.1989 o godz. 10 w świetlicy Zakładu Transportu Mleczarskiego, ul. Marchlewskiego 22a. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej w kasie zakładu transportu przy ul. Marchlewskiego 22a.

Wyżej wymienione pojazdy można oglądać w zakładzie transportu przy ul. Marchlewskiego 22a.

Zarząd SUM w Legnicy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1401-k

## Ogłoszenia drobne

### LOKALE

PRYWATNA spółka poszukuje lokalu z telefonem, Legnica, skr. 83. 41732-g

SPRZEDAM pawilon handlowy + urządzenie. Wiadomość: Lubin, tel. 44-21-20. 41742-g

DO wynajęcia lokal nadający się na różne usługi w centrum Lubina, inne propozycje, tel. 44-29-02. 1136-p

### NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM kurnik z działką budowlaną w Szczepanowie k/Sztyku Śląskiej. Polkowice, tel. 45-16-52, po godz. 20. 1179-p

SPRZEDAM pół bliźniaka, 14 arów działki, Wiele Gólszów 37 gm. Chojnow. 41733-g

SPRZEDAM dom wolno stojący w Raczkowej. Wiadomość: Bartosów 10. 41735-g

SPRZEDAM dom jednorodzinny. Lisowice 65 B, gm. Prochowice. 41739-g

SPRZEDAM mieszkanie komfortowe 85 m kw w domu jednorodzinnym, ogródek + garaż. Lubin Kilińskiego 13/2. 41746-g

### MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM nadwozie do „Zuka” po remoncie. Legnica 641-32. 41729-g

SPRZEDAM samochód „Polonez” 1930 r. Wiadomość: Legnica, tel. 604-58. 41748-g

TANIO sprzedam „Skodę” 1971. Legnica, Bieszczadzka 1/69 po 19. 41745-g

### USŁUGI

VIDEO-FILMOWANIE. Legnica 327-04. 41730-g

VIDEO-FILMOWANIE, najniższe ceny. Legnica, Głogowska 7/3. 41731-g

PRANIE i ścieranie odzieży z dżinsu. Legnica, Jaworzyńska 108 od 8 do 15. 41736-g

VIDEO-FILMOWANIE. Legnica 319-23. 41737-g

WYPOŻYCZALNIA sprzętu wideo — dostawa do domu. Głogów, tel. 33-49-05. 41738-g

INSTALACJE elektryczne domków jednorodzinnych. Koszt całkowity 300.000 zł. Tel. 42-23-96. 41734-g

**PPHiU Spółka z o.o. „PROKOMEX”**

z siedzibą w Dzierżoniowie, ul. Świdnicka 45a,

tel. 31-80-84 Dzierżoniów

## INFORMUJE,

**ŻE ROZPOCZYNA PRODUKCJĘ  
DOMKÓW JEDNORODZINNYCH,  
ENERGOOSZCZĘDNYCH**

z elementów drewnianych w systemie AS.

Domki mogą być łatwo i w krótkim czasie montowane w systemie szeregowym oraz jako wolno stojące i bliźniacze.

„PROKOMEX” przewiduje dostawę kompletu elementów w zależności od kolejności zgłoszeń oraz pomoc w montażu.

Blizsze dane uzyskać można w siedzibie „PROKOMEXU”

1291-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO KONSERWACJI  
URZĄDZEŃ WODNYCH I MELIORACYJNYCH**

w Milkowicach, ul. Cementarna 3, tel. 275-44

## zatrudni natychmiast

na stanowiska robotnicze:

- MASZYNISTĘ DZWIGU KOŁOWEGO „ROMAN”, upr. II kl., prawo jazdy jazdy kat. C
- MASZYNISTÓW KOPAREK K-408, K-415, uprawnienia III kl.
- ROBOTNIKÓW do prac melioracyjnych ziemnych
- POMOCNIKÓW MASZYNISTÓW KOPAREK (ukończona szkoła zawodowa)
- BRYGADZISTĘ — MAJSTRĄ na warsztatach, mechaników samochodowych.

UWAGA: maszyniści sprzętu ciężkiego mają możliwość przejścia maszyn w agencję.

na stanowiska nierobotnicze:

- TECHNIKA MELIORACJI do działu techniczno-produkcyjnego.

Informacje o warunkach pracy i pracy można uzyskać telefonicznie (telefon i adres jw. względnie osobiście w dyrekcji przedsiębiorstwa.

Dojazd z Legnicy autobusem nr 6 — przystanek obok dworca PKS. DOJAZD DO PRACY z Legnicy i Chojnowa oraz powroty z pracy zabezpieczono zakładowymi środkami lokomocji.

1399-k

**KIEROWNICTWO  
restauracji „ZODIAK”**

- przekaze do prowadzenia  
systemem agencyjnym  
**SPRZEDAŻ KWIATÓW**

w naszym zakładzie  
oraz obsługę szatni i toalet.

Warunki do uzgodnienia z kierownikiem zakładu.

1398-k

**KIEROWNICTWO  
restauracji „ZODIAK”**

— ZATRUDNI —

**CUKIERNIKA**

na bardzo korzystnych warunkach finansowych.

Zgłoszenia należy kierować do kierownika restauracji „ZODIAK”

1407-k

### RÓŻNE

ZŁECĘ wykonanie tynków w domku jednorodzinnym najchętniej brygadzie recistów lub emerytów. Tel. 279-15. 41717-g

CZESŁAW ROGOSZ przeprasza Zdzisława Jarosza za zajście w dniu 10.11.1989 r. 41721-g

**SPÓŁDZIELCZY  
ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ  
„WESTA”**

w Lubinie, ul. 1 Maja 8a/2

prostując

PODAJE WŁAŚCIWY NUMER  
telefonu: 42-11-51

Inne numery telefonu nie dotyczą „WESTY” w Lubinie.

1400-k



Piątek, 28 VII

8.50 Domator.  
9.00 Zielone teleferie.  
9.30 Kino Teleferii: „Arabela” — serial czech.  
10.00 Dt.  
10.25 „Eksperyment na zamku” — komedia NRD.  
15.40 Domator.  
16.45 Intersejnal.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Czterdziestolatek” — serial TP.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Monitor rządowy.  
19.30 Dt.  
19.50 Bez granic.  
20.05 „Oto jest głowa zdrajcy” — dramat prod. ang.  
22.00 Kroniki PAT — Tak było...  
22.15 „Czas” — mag. publicystyczny.  
22.45 Dt.  
23.05 Świat jaki jest: „Gorzy smak herbaty” — film dok. prod. ang.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.  
18.30 Konwój.  
19.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.  
19.30 Dookoła świata — „Na Pogorli”.  
20.00 VIII Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie.  
20.50 Bravo dla Krystyny Tyburówskiej.  
21.30 Panorama dnia.  
22.00 Filmy z Humphreym Bogartem — „High Sierra”.  
23.40 Komentarz dnia.

Sobota, 29 VII

9.00 Kino Teleferii: „Fraggle-ssi” (47 — ost.) — serial ang.  
„Siedem życzeń” (2) — „Spojrzenie faraona” — serial polski.  
10.15 Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej — Kielce '89, cz. I.  
10.30 DT.  
10.40 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.  
10.50 Stare, nowe, najnowsze.  
11.35 Zdrowie — mag. wojsk.  
12.05 „Śladami Odyseusza” (5) — „Kraj Lajstrygonów” — „Kirke i kraina umarłych” — film dok.  
12.45 TV koncert życzeń.  
13.15 Telewizja prowincja.  
13.45 Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej — Kielce '89, cz. II.  
14.10 TV teatr prozy z cyklu: „Mówi Chandler” — „Świadek oskarżenia” — reż. Marek Piestrak, wyk.: Mieczysław Janowski, Igor Przegródzki, Stanisław Igar i inni.  
15.30 Flegz — pr. inf.-muz.  
16.00 „Czterdziestolatek” (19) — serial TP.  
17.05 Losowanie Dużego Lotka.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 Skafieć.  
18.10 „Cumowi świata” — film dok.  
18.30 Butik.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — historia ogrodów zoologicznych: Zoo Heidelberg.  
19.30 DT.  
20.05 „Korsykańscy bracia” — film USA, reż. Ian Sharp, wyk.: Trevor Eve, Geraldine Chaplin, Olivia Hussey i inni.  
21.45 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielski.  
21.55 Teatr TV — Jaroslav Hasek: „Spotkania ze Szwajcem” (3) — „Niech żyje cesarz Franciszek Józef I” — reż. Paweł Trzaska, wyk.: Adam Ferecy, Grzegorz Wons, Marek Bargielowski i inni.  
22.15 TV przegląd sportowy.

22.35 „Well” — widowisko estradowe z leitmotivem.  
23.40 Telegazeta.  
23.45 Kino sensacji: „Masakra w dniu świętego Walentego” — film USA, reż. Roger Corman, wyk.: Jason Robards, George Segal, Ralph Meeker.

PROGRAM II

11.00 Konkurs 5 milionów — ogólnop. współzaw. szkół podst.  
11.45 Trzy godziny z TV Katowice.  
14.45 Bariery.  
15.15 Polskie ogrody zoologiczne — Chorzów.  
15.40 „5 — 10 — 15” — pr. dla dzieci i młodzieży.  
16.25 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (13) — „Wycieczka bez wódzów” — serial TP.  
18.00 Rozmaitości.  
18.30 Spiewnik domowy i uliczny — koncert, jakiego nie było.  
19.30 Galeria 37 milionów — rzeźby Jana Kuca.  
20.00 „Tancerz” (4) — Peter Schaufuss.  
20.50 Fama '89 — Festiwal Piosenki Studenckiej.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Chateaufallon” (12) — serial franc.  
22.40 Komentarz dnia.

Niedziela, 30 VII

9.00 Kino Teleferii: „Straszyl” — film czechosł.  
10.20 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.  
10.30 DT.  
10.35 „Ludy Ziemi” (2) — „Chirycy” — serial dok. hiszp.  
11.35 Kraj za miastem.  
12.05 TV koncert życzeń.  
12.50 VIII Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych — Rzeszów '89.  
13.00 Strefa wolnorozywkowa (1) — Czysta na planie.  
13.55 Morze — mag.  
14.15 Pieprz i wanilia — Nieznany kraj.  
15.05 Marek Sierocki zaprasza.  
15.35 „Panna dziedziczka” (11) — serial braz.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Elementarz polski” — film dok.  
18.25 „Straszyl” — film przyr.  
18.40 Antena.  
19.00 Wieczorynka.  
19.30 DT.  
20.05 „Światła kabaretów” (3) — serial obcz. ang.  
21.00 7 dni na świecie.  
21.30 Sportowa niedziela.  
22.15 Kinomania.  
22.45 „Rzecz pospolitą” — film dok.  
23.10 Telegazeta.

PROGRAM II

11.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).  
11.55 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów” (3) — serial ang.  
12.45 Krótkofalowy.  
13.15 Jutro, poniedziałek.  
13.50 Polska Kronika Filmowa.  
14.00 100 pytań do...  
14.30 Formuła I.  
14.55 Polacy — film dok.  
15.25 Formuła I.  
15.40 Fama '89 — Festiwal Piosenki Stud.  
16.05 Formuła I.  
16.30 Konwój.  
17.00 Studio sport.  
17.30 Bliżej świata — przegląd TV sat.  
19.00 Goście Daniela Pasenta.

19.30 Galeria „Dwójki” — Maciej Szankowski.  
20.00 Studio sport.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Queenie” (1) — serial obcz. ameryk.-ang., reż. Larry Pearce, wyk.: Joel Grey, Claire Bloom, Mia Sara, Topol, Kirk Douglas i inni.  
22.35 Komentarz dnia.  
22.40 Futurologia na dobranoc — Następny.

Poniedziałek, 31 VII

17.15 Teleexpress.  
17.30 „Czterdziestolatek” (20) — serial TP.  
18.50 Bez granic.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Public.  
19.30 DT.  
20.05 Spektakl na bis: Stanisław Baliński — „Polka prosto z kraju”, reż. Anna Minkiewicz, wyk.: Magdalena Zawadzka, Ewa Wiśniewska, Krystyna Sienkiewicz, Anna Milecka, Piotr Machalica.  
21.20 Kroniki PAT — tak było...  
21.35 „Czterdziestolatek” (21 — ostatni) — serial TP.  
22.50 Śpiewa Jerzy Połomski.  
23.20 DT.

PROGRAM II

17.10 „Noc zadusza” — film dok. o Janie Mazurkiewicz-Radosławie.  
18.00 Rozmaitości.  
18.30 Czarno na białym — przegląd PKF.  
19.00 Ojczyzna-polszczyzna — Kłopoty z mieleniem.  
19.15 Antena „Dwójki”.  
19.30 Muzyczne wizyty — Janusz Twardowski.  
20.05 Uroczysty koncert z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego.  
21.05 Pr. public.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Noc zadusza druga” — film dok. o żołnierzach zgrupowania „Radosław”.  
22.55 Komentarz dnia.

Wtorek, 1 VIII

8.50 Domator.  
9.00 Teleferie — „Wakacje z Ikarem”.  
9.30 Kino Teleferii: „Chłopcy z naszego osiedla” (2) — „Niech żyje elektryczność” — film węg.  
10.00 DT.  
10.25 „Moja kuzynka Rachela” (3) — serial ang.  
17.00 „Powstańcom Warszawy” — impresja filmowa.  
17.15 Teleexpress.  
17.25 „Akacja pod Arsenalem” — film fab. polski.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Magazyn konsumenta „Stop”.  
19.30 DT.  
20.05 „Moja kuzynka Rachela” (3) — serial ang.  
21.00 Kroniki PAT — tak było...  
21.15 Public.  
21.30 „Wojenne ścieżki Joachim” — film dok.  
22.00 Pr. muz.  
22.45 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.  
18.30 Śpiewa Anna Pruchal.  
19.00 „Wojna domowa” (12) — „Monolog wewnętrzny” — serial TP.  
19.30 Bliższe nieba — mag. alpinist.  
20.00 „Leć pieśni” — koncert pieśni patriotycznych.  
21.00 Studio sport.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Studio „Solidarność”.  
22.30 „Echo” — film franc.  
23.10 Komentarz dnia.

Środa, 2 VIII

8.50 Domator.  
9.00 Teleferie najmłodszych: „Zgadzywanie na ekranie”.  
9.30 Kino Teleferii: „Piaskowy stworek” — „Przygoda z Indianinem” — serial czechosł.  
10.00 DT.  
10.10 „Niezwyczajne urodziny” — film węg.  
16.45 Losowanie Express i Super Lotka.  
16.55 TV inf. wyd.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Kolumbowie” (1) — „Śmierć po raz pierwszy” — serial TP, reż. Janusz Morgenstern, wyk.: Jan Englert, Władysław Kowalski, Jerzy Małowski, Krzysztof Machowski i inni.  
18.25 Z wiatrem i pod wiatr — mag.-żeglarski.  
18.50 Bez granic.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Bocznyimi drogami.  
19.30 DT.  
20.05 Zwierciadło czasu: „Zapomniana melodia na flet” — film radz., reż. Julij Rajzman, wyk.: Leonid Filatow, Tatiana Dogilewa, Irina Kupeczenko.  
22.15 Kroniki PAT — tak było...  
22.30 Spojrzenia.  
23.00 DT.  
23.15 Historia Bursztynowego Słowika” (2).

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.  
18.30 Świat festynów.  
19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni.  
19.30 Zwierzęta wokół nas.  
20.00 Węgrzy na krawędzi demokracji.  
21.00 „1 sierpnia” — etiuda filmowa.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Z ziemi Polski” — film dok.  
22.15 „W labiryncie” (31) — serial TP.  
22.45 Telewizja nocą.  
23.30 Komentarz dnia.

Czwartek, 3 VIII

8.50 Domator.  
9.00 Kino Teleferii: „Vasco da Gama ze wsi Rupcza” (6) — „Junga” — serial bulg.  
10.00 DT.  
10.10 „Ostatnie spotkanie” — film krym. NRD.  
18.30 Patrol — wojsk. mag.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Kolumbowie” (2) — „Zegnar Baska” — serial TP.  
18.25 Gorąca linia.  
18.50 Bez granic.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 „Teraz” — tygodnik gosp. darczy.  
19.30 DT.  
20.05 „Głos w telefonie” — film krym. czechosł.  
21.30 Kroniki PAT — tak było...  
21.45 Pegaz.  
22.35 Śpiewa Riki Sorsa.  
23.05 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.  
18.30 „Strachy na Lachy” — serial anim. ang.  
19.00 Magazyn „102”.  
19.30 „Świat roślin” (6) — „Caarowne orchidee” — serial przyr. czechosł.  
20.00 Studio sport — Wielki teni.  
21.00 Ekspres reporterów.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Kino studyjne „Dwójki”: „Kobieta w czerwonych butach” — film franc.-włoski, reż. Juan Bunuel, wyk.: Catherine Deneuve, Fernando Rey, Jacques Weber.  
23.10 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzymy, że Czytelnicy przynajmniej ten horoskop i przy-mrużeniem oka a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

**A BARAN (21.03-20.04)** Każda podjęta obecnie decyzja będzie słuszną i ostateczną szansą na powodzenie. W sprawach osobistych uważaj, aby nie urazić Panny, twoje lekomyślnie posunięcia będą miały dalekosiężne skutki. W sprawach zawodowych nastąpią komplikacje, nie zamierzaj się jednak tym, zostaną rozwiązane z dnia na dzień.

**A BYK (21.04-21.05)** Wiadomość w połowie tygodnia zaszkodzi cię, jej zbagatelizowanie byłoby poważnym błędem. Ważne spotkanie, które będzie miało duży wpływ na twoje sprawy osobiste przy końcu tygodnia. Staraj się, jeśli nie korzystasz z urlopu, relaksować się w miarę możliwości na świeżym powietrzu. Niedaleki wyjazd będzie bardzo pożywny i interesujący.

**A BLIZNIĘTA (22.05-20.06)** Zostaniesz wciągnięty w bardzo interesujące rozmowy, jednak pewnego progressu szczerości w nich nie należy przekraczać, zbytne odwołanie swoich planów byłoby wielkim błędem. Drobne domowe kłopoty zajmą ci początek tygodnia. W drugiej połowie staraj się zrehabilitować najlepiej w lesie.

**A RAK (21.06-23.07)** Niezwyciężysty dla ciebie zbieg okoliczności spowoduje duże dla ciebie uznanie i sukces. Staraj się nie brać na siebie zbyt wielu zobowiązań, bowiem będą się one zalewały i spowodują wielkie kłopoty oraz straty materialne. Musisz zgromadzić spore fundusze oraz poparcie kogoś ważnego przed daleką podróżą.

**A LEW (23.07-23.08)** Staraj się nie popadać w żadne konflikt, one spowodują wielkie komplikacje. Staraj się wszystko załatwić poukawnie angażując całą swoją kulturę i takt. Niespodziewany powrót do starej znajomości przyniesie ci duże odprężenie psychiczne i rozwój czułych uczuć. W finansach poprawa, będziesz mógł zrealizować wymarzony zakup.

**A PANNA (24.08-23.09)** Staraj się nie urażać w najbliższych dniach swoich domowników, a szczególnie kogoś najbliższego. Nie wdawaj się nawet w drobne sprzeczki. Takie drobniaczki potrafią urósnąć do wielkich problemów. W sprawach zawodowych dobra passa. Staraj się jak najwięcej pomysłów i planów wcielić w życie.

**A WAGA (24.09-23.10)** Planu bardzo zachęcającego finansowo będą zupełnie nie do zrealizowania, dlatego staraj się spojrzeć na nie realnie. Masz przed sobą podróż, będzie ona pełna niespodzianek i staraj się, aby nie była zbyt kosztowna. Zainteresowanie w finansach musisz przyjąć z zimną krwią i nazbyt się tym nie emocjonować.

**A SKORPION (24.10-23.11)** Tydzień pełen nowych wydarzeń i zmian. Nie będą to epokowe zdarzenia, ale szalenie się zajmą i pociągają też spore koszty. Pod koniec tygodnia spotkanie, które odmieni twoje najbliższe plany uczuciowe. Wiadomości z daleka, nadejdą pozytywne. Sprawa rodzinna mimo swoich zabiegów nie zostanie sfinalizowana.

**A STRZELEC (23.11-22.12)** Pod koniec tygodnia czekają cię spore wydarzenia. Będą one wynikiem twoich planów pełnych fantazji. W najbliższych dniach spotkasz wielką przygodę. Uważaj na swoje słowa i czyny, jeśli przagniesz by ona trwała. Pamiętaj, że sam jesteś kowalem swego losu.

**A KOZIOROZEC (23.12-20.01)** Tydzień bardzo korzystny na przeprowadzenie wszelkich planów a więc staraj się zapewnić sobie odpowiednią sumę, aby wszystko przebiegało bez przeszkód. W połowie tygodnia spotkanie z kimś miłym, te uroczyste chwile może ci pokrzyżować rodzinny problem.

**A WODNIK (21.01-20.02)** Właśnie w tym tygodniu zawała się twoje plany. Nie rozpaczaj z tego powodu, wytworzą się bardzo korzystna sytuacja. Trzeba wykorzystać nową szansę, która właśnie powstaje. Rysują się możliwości podróży, bardzo korzystnej i interesującej. Koniec tygodnia zepsuje ci kłopotliwa wizyta.

**A RYBY (21.02-20.03)** Potrzebne ci będzie w tym tygodniu nieco energii by przeprowadzić swoje zawodowe zamierzenia. Gra jest warta świeczki. Pokrzyżuje ci to twoje pierwotne plany, ale nie będziesz żałować. Osoby bliskie oczekują od ciebie więcej zainteresowania i serca. Wiadomości z daleka nie tak pomyślnie jak sądziłaś.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 55-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrz. poczt. 145, telex: 072624 REDA. GŁÓWNY KOLEGIUM Witold Pededurny (red. nacj.), Czesław Pańcuk (sekr. red.), Wanda Dybańska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamow, Wiesław Piotrowski, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kotłowski (fotoreporter), Maria Kunat, Zygmunt Łuszczyński, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Sambrska, Agnieszka Szydłowska TELEFONY: red. nacj. 241-44, sekr. red. 229-23, z-ca sekr. red. 241-45, publicysty 602-26, fotoreporter 214-71, biuro ogłoszeń 214-71, REKOPISÓW nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastępcą się również prawo skracania nadsyłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 44, 50-950 Wrocław 2, DRUK: Prasowe Zakłady, Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2, OGŁOSZENIA przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 157-11, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i zagranicą, RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Uposażenia Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, o. konta NBP Oddział Wrocław 4205-421-139-11 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prenumerata jest droższa w granicach przyjmujących RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, sk. Towarowa 24, konto PKO nr 1153-20104-135-11, prenumerata jest droższa w granicach przyjmujących RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, sk. Towarowa 24, konto PKO nr 1153-20104-135-11, indeks 16272



# MF

magazyn  
firmowy

## Z po zty do „MF”

● Nie umiem się o-  
bejść bez kieszeni a pan?  
(Andrzej Z., Jawor).  
— A ja bez kieszon-  
kowego.

● Czy to prawda, że  
aby zostać dziewczyną  
filmową trzeba postawić  
kawę fotoreporterowi?  
(Aneta G., Przemków).  
— To zależy co i któ-  
remu. Np. jeden z nich  
nie pije kawy, bo ma  
nadcisnienie, ale za to  
uwielbia kino, a zwię-  
sza westerny. Drugi na-  
tomiasz od kawy woli  
znaczkę pocztową.

## Gorzki obrazek

Od kilku miesięcy po-  
tencjalni klienci stoiska  
cukierniczego w głogow-  
skich „Delikatesach” (przy  
dworcu PKP) odchodzą  
„z kwitkiem”. I dziwnie  
się miejscowej PSS „Spo-  
łem”, że po prostu nie  
zamyka kramiku tylko i-  
rytuje niedoszłych na-  
bywców wywieszką o  
gorzkiej treści, że „Z po-  
wodu braku personelu...”.  
Chwalimy natomiast  
„Społem” za sklep samo-  
obsługowy spożywczy (tuż  
przy hotelu), gdzie cały  
dzień sprzedawany jest  
chleb i mleko. Niby to  
samo województwo, a jed-  
nak Legnica chyba się  
nie doczeka takiej pla-  
cówki.

## dziewczyna firmowa



Elwira Bzdęga — uczennica II LO w Leg-  
nicy.

Fot. Krzysztof Biedugnis

## Piwny turniej

Uczestnicy 3. Festiwa-  
lu Brydza Sportowego i  
wczasowicze wypoczy-  
wający w Sławie zorga-  
nizowali konkurs piwny.  
Najlepsze smakowo oka-

zały się chmielowe trun-  
ki z Żywca, przed Poz-  
nanem i Zieloną Górą.  
Wyrób legnickiego bro-  
waru pod nazwą „Rycer-  
skie” uplasował się na  
dziesiątej pozycji, tuż za  
napitkiem z Krotoszyna.  
Na ochłodę dobra i taka  
wiadomość.

## podsluchane

(w pewnym biurze w Głogowie)  
Rozmawia Jerzy G. z Andrzejem J.:  
— No i jak skończyła się ta wasza  
wczorajsza awantura, której byłem mi-  
mowolnym świadkiem?  
— Zariłszy się do późnej nocy aż  
wreszcie Bożena pękła...  
— No i co?  
— No i przyszła do mnie na klęczkach!  
— I co było dalej?  
— Nic. Powiedziała do mnie: Wylaż  
wreszcie spod łóżka, ty wstrętny tchórz.

## Apele pomogły

W swoim czasie ape-  
lowaliśmy o dostarczenie  
kotów do siedziby „Mie-  
dzi” Legnica, gdyż zagra-  
żała klubowej egzystencji  
plaga gryzoni. Apele po-  
mogły, ludzie koty przy-  
nieśli, myszy zostały po-  
konane, a my dziwnie  
się, czemu podobnie nie  
zareagował wojewoda gdy  
doszły go słuchy, że pla-  
ga myszy pustoszy gminy  
województwa.

## Słodka tajemnica

Jest w Legnicy Rynek,  
na Rynku poczta, na  
poczcie okienko, a w nim  
Pani (słodka ty moja!).  
Kiedy akurat nie nale-  
pia znaczków, przyjmuje  
telegramy. Czyta głośno  
sylabizując treść depe-  
szy. W kolejce śmiech.  
— A tajemnica kores-  
pondencji? — pyta nasz  
czytelnik.  
— A idźże se pan na  
jaką prywatną pocztę!  
Tam będziesz pan miał  
tajemnicę — pada zde-  
cydowana odpowiedź pa-  
ni z okienka.  
A pójdziemy se, kiedy  
jakiś dobroczyńca choćby  
z litości dla „pani z o-  
kienka” złamie monopol  
poczty.

## Tako Stańko rzecze...

(DZIŚ O PANACEUM)

Najpierw się nieco powątpić,  
następnie dobrze pobuzować  
i można z kryzysu kraj wyratować!  
(By właściwego pedu nabrała  
nowa karuzela, generala)  
Bo wybory Prezydenta przebiegły domośle,  
i chociaż nie jednomyślnie, to przecie...  
jednogłośnie.

PS.  
Wszelako dziwnej ulegamy modzie  
w ramach naszego systemu:  
oto żyć chcemy jak na Zachodzie,  
pracując po wschodniemu...

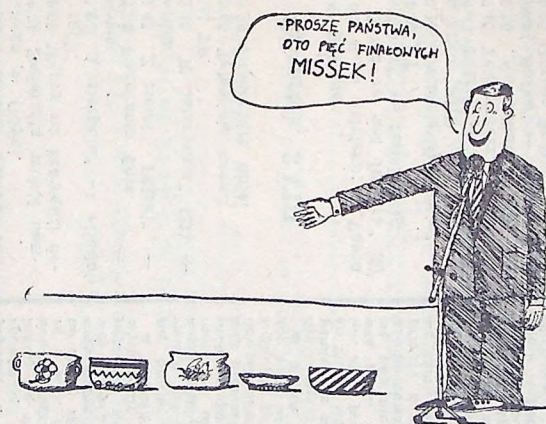
## Równi i równiejsi

Kiedy bokserowi Misia-  
kowi groziła służba woj-  
skowa, to działacze lubiń-  
skiego klubu dosłownie  
wychodzili ze skóry.  
Tymczasem kartę wezwa-  
nia otrzymał tenisista  
stołowy tegoż klubu i ja-  
koś wszyscy pogodzili się  
z jego stratą na dwa la-  
ta, chociaż jest to poważ-  
ny ubytek dla sekcji te-  
nisowej. Ano, trzeba by-  
ć urodzić piłkarzem, al-  
bo bokserem...

## Zza kierownicy

Nie radzimy kierowcom  
jechać wieczorem trasą  
Głogów — Sława, a zwię-  
szcza odcinkiem podleg-  
łym głogowskiemu Rejo-  
nowi Dróg Publicznych.  
Można bardzo łatwo wy-  
paść z trasy, albowiem  
słupki przydrożne już od  
ostatniej wojny nie wi-  
działy fosforyzującej far-  
by. Nocną przejażdżkę  
proponujemy zwłaszcza  
tym, którzy lekkomyślnie  
podchodzą do swoich o-  
bowiązków.

## galeria Satyrykonu



Wojtek Januoliński

Rys. Zbigniew Jujka

## Obserwatorium gastronomiczne

(Traktat o piwie)

Piwo, ten szlachetny zio-  
ty trunk, cieszy się w na-  
szym społeczeństwie coraz  
większą (zasłużoną!) popu-  
larnością. Jak rok długi  
rodacy uganiają się za nim  
po wszystkich knajpach i  
sklepkach.

Gdy przyjdzie lato i słoń-  
ce mocniej przygrzeje, piwo  
jest szczególnie poszukiwa-  
nym napojem. Jakże mogą  
być efekty tych poszukiwań?  
Gdzie piwo jest, a gdzie go  
nie ma? Na te i podobne  
pytania będziemy chcieli  
znaleźć odpowiedź. Nie od  
dziś wiadomo, że firma,  
która najpoważniej traktu-  
je piwoszy jest WPGT  
„Piast — Tourist”. O jed-  
nej z piwiarni tej firmy  
(przy hotelu „Lech” w  
Chojnowie) pisaliśmy nie-  
dawno. Dziś kolej na na-  
stępną, w Chocianowie.  
Czeskiego piwniaka” cze-  
puje się tam (jak zauważyli-  
śmy) na okragło. Cena u-  
miarkowana: 287,50 zł. Do-  
chodzi do tego kaucja za  
kuflę: 100 zł. Też niewiele.  
W takiej na przykład re-  
stauracji „Leśna” w Sławie  
za kuflę trzeba zostawić  
dwie stówki. Piwo wpraw-  
dzie jest tam tańsze (200 zł),  
ale jego jakość nie tak wy-  
soka jak w Chocianowie.  
Wiemy że wielu mieszkań-  
ców regionu wczasy spędza  
właśnie w Sławie i jedzie  
tam przez Chocianów. W  
żadnym wypadku nie na-  
mawiamy nikogo do zakupu  
kuflę w Chocianowie i  
sprzedaży w Sławie.

(Ciąg dalszy nastąpi w  
niedłkiej przyszłości.)

POZIOMO: 1) znak ruchu  
antyalkoholowego, 9) rosnie  
dziko przy drodze, 10) ele-  
ment kaloryfera, 11) transmisja  
12) starsza pani ogólnie po-  
ważana, 13) stoja w polu po  
żniwach, 16) amerykański  
stan, 18) arachidowy, 22) od-  
głos 24) znana holenderska  
drużyna piłkarska, 25) szacu-  
nek 26) z kwiatami i warzy-  
wami.

PIONOWO: 2) opust, 3) bar-  
wny pochod ulicami miasta,  
4) może być życiowa, 5) sil-  
na trucizna, 6) jeden z wiesz-  
czów, 7) szuflada w zecerni,  
8) produkt owocowy, 13) San-  
dauer, 14) strome zalesione  
partie gór 17) na zakupy  
18) poszy w las 19) rodzaj  
miękkiej skóry, 20) przyby-  
tek Merkurego, 21) muza z  
gitara, 23) arabska metropolia.

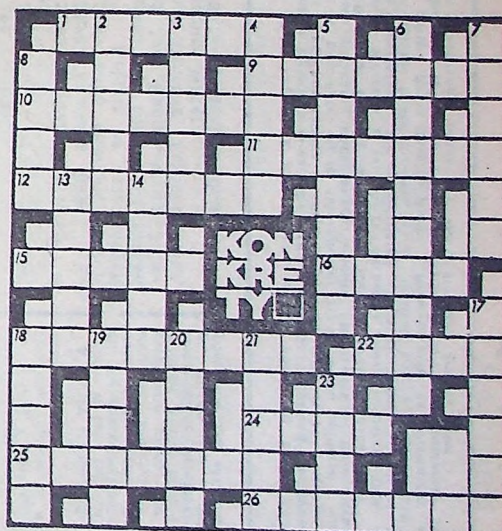
Rozwiązanie krzyżówki z  
numera 28. Poziomo: Apollo,  
brozka, rozwór, otoczek,  
poranek, porto, Cuba, patro-  
nat, here, pysk, przemysł, al-  
tówka Pionowo: pozór, Le-  
win, obrok, połowica, Szczet-  
biec, Marker, trup, opona,  
aster, scheda, pulpa, tęcza,  
Olimp, aorta, osot.

Nagrody książkowe wyo-  
sowali: MARTA SKAWIN-  
SKA, ul. Leszczynowa 23 m.  
9, 59-300 Lubin; JAN KO-  
WALCZYK, ul. Gwiaździsta  
42 m. 6, 67-200 Głogów; AN-

## MF bliżej natury



## Krzyżówka



NA BALICKA, os. Dąbrow-  
szczaków 22 m. 19, 31-845 Kła-  
ków.

Na rozwiązania krzyżówki  
z numeru 30 czekamy do 4  
sierpnia br.